NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Rok XII. Nr. 57 (3302) Wilno, Środa 27 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zgodność poglądów Anglji i Francji

Expose Lavala na posiedzeniu Rady Ministrów

PARYŻ. (Pat). Jak podaje agencja Havasa, minister Laval wygłosił na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów ekspose na temat polityki zagranicznej Francji.

Minister przedstawił najpierw do aprobaty członków rządu projekt ratyfikacji przez parlament **układów rzymskich, dotyczących ustępstw kolonialnych na rzecz Włoch** i statutu Włochów w Tunisie. Projekt ten został już podpisany przez prezydenta republiki i zostanie natychmiast złożony w izbie.

Minister Laval poinformował również członków rządu **o swoich rozmowach z kanclerzem Schuschniggiem** i ministrem Berger - Waldeneggiem, dotyczących głównie paktu naddunajskiego o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy innych państw. Z rozmów tych francuski minister spraw zagranicznych odniósł jak najlepsze wrażenie. Nie opracowano jednak żadnego tekstu, gdyż pakt ten interesuje pewną liczbę państw i dlatego odnośny projekt może być ustalony jedynie przy ich współpracy. Osiągnięto jednak porozumienie co do formuły **stwierdzającej wspólność poglądów.** Rząd włoski będzie dokładnie poinformowany o dokonanych w Paryżu pracach i będzie mógł zastanowić się nad tem, w jaki sposób rezultaty te mogłyby być włączone do projektu paktu.

Laval przedstawił następnie obecny **stan rokowań prowadzonych wskutek układu francusko - angielskiego** z dnia 3 lutego. Rozmowy prowadzone między Paryżem i Londynem utwierdziły oba rządy w stanowisku zajętem w czasie rozmów londyńskich. Pozostaje do uregulowania jedynie **kwestja procedury** wskutek noty niemieckiej z 17 lutego, wyrażającej życzenie bezpośrednich rozmów z rządem angielskim. Ze względu na to, że Rzesza poinformowała ostatnio rząd W. Brytanji że byłaby skłonna debatować nad całokształtem zagadnień poruszonych w deklaracji z 3 lutego, podczas gdy w nocie swej zmierzała do oddzielenia poszczególnych jej części. **Anglja zgodziła się na te dwustronne rozmowy i sir Simon uda się wkrótce do Berlina.**

Temat rozmów angielsko-niemieckich

Zgodność poglądów co do samej istoty rzeczy pozostawia negocjatorom W. Brytanji **całą swobodę działania** w czasie przyszłych rozmów z kierownikami polityki niemieckiej. Równoczesność, na której zależy Francji i Anglji polega na tem że praktyczne zastosowanie propozycyj francusko - angielskich nastąpi dopiero po ukończeniu wszystkich rozmów jakie należy odbyć w związku z temi propozycjami. Żadna szczególna kolejność rokowań nie została ustalona. **Simon będzie omawiał zagadnienia paktu naddunajskiego o niemieszaniu się w sprawy wewnętrzne i kwestje powrotu Niemiec do Ligi Narodów i na konferencję rozbrojeniową w celu podpisania ogólnej konwencji o ograniczeniu zbrojeń, która zastąpiłaby część 5 traktatu wersalskiego i wreszcie sprawę paktu wschodniego.**

Pakt wschodni zdaje się napotykać na największą niechęć Niemiec. **Paryż** jest jednak w dalszym ciągu **stanowczo przywiązany do tego projektu i także do jego formy wielostronnej i zasady wzajemnej pomocy, podczas gdy Niemcy pragną zwyczajnego traktatu dwustronnego o nieagresji.** Należy również przypuszczać, że rząd francuski będzie się starał specjalnie o urzeczywistnienie tego paktu, który interesuje w bardziej bezpośredni sposób Francję aniżeli Anglję, która w każdym razie doń nie przystąpi.

Sprawa ta wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie ostatecznie uregulowana w czasie rozmów Simona z Lavalem.

Spodziewane narady Simona w Paryżu

PARYŻ. (Pat). 28 lutego angielski minister spraw zagranicznych Simon wygłosi w Paryżu odczyt o ustroju parlamentaryzmu w Anglji.

W związku z tem niektóre dzienniki przewidują, że Simon wyzyska swój krótki pobyt nad Sekwaną w celu odbycia narady z premjerem Flandinem i Lavalem. Narady te pozostają w ścisłym związku z zapowiedzianą podróżą Simona do Berlina, Warszawy i Moskwy.

Z zadowoleniem oczekują w Berlinie przyjazdu Simona

BERLIN, (PAT). — Odpowiedź udzielona prze sir Johna Simona w izbie gmin, iż spodziewa się wkrótce odwiedzić Berlin, stanowi dziś tytuł wszystkich londyńskich depeszy prasy niemieckiej.

Opinja niemiecka, pisze „VOELKISCHER BEOBACHTER" wita z prawdziwem zadowoleniem zapowiedź przyjazdu Simona. Jest to poważny krok naprzód w kierunku tak dawno ze strony Niemiec pożądanej wymiany zdań między Niemcami a Anglją.

„BERLINER TAGEBLATT" pisze: Bezpośrednie zetknięcie się brytyjskiego kierownika polityki zagranicznej i z niemieckimi mężami stanu, a przedewszystkiem z kanclerzem, uważane jest w Berlinie za krok, który będzie korzystny nie tylko dla stosunków niemiecko-angielskich. — Przyczyni się on również do przygotowania pomyślnego załatwienia całokształtu zagadnień zawartych w komunikacie londyńskim.

Konferencje Lavala z posłami państw M. Ententy

PARYŻ. (Pat). Koła polityczne komentują z zainteresowaniem rozmowy, jakie minister Laval odbył dziś z posłem jugosłowiańskim Spolajkiewiczem, z posłem czeskosłowackim i posłem greckim.

Minister Laval, jak twierdzi „Petit Parisien", poinformował przedstawicieli M. Ententy o przebiegu rozmów z austrjackimi mężami stanu, w szczególności zaś w sprawie realizacji paktu naddunajskiego. Przy tej sposobności poseł Spolajkiewicz i poseł Osusky przedstawili Lavalowi pogląd swoich rządów na tę sprawę. Analogiczną rozmowę odbyć ma Laval z posłem rumuńskim Cesiano.

Schuschnigg i Waldenegg opuścili Londyn

LONDYN. (Pat). Kanclerz Schuschnigg i minister Berger - Waldenegg opuścili dziś Londyn o godz. 16,30.

LEWICOWCY DEMONSTROWALI.

PARYŻ. (PAT). — Havas donosi z Londynu, że w czasie pobytu w Londynie kanclerza Austrji Schuschnigga, grupa skrajnych lewicowców usiłowała manifestować przeciwko kanclerzowi.

Manifestanci wznosząc okrzyki udali się przed hotel „West End" sądząc, mylnie zresztą, że tam zatrzymał się kanclerz Schuschnigg. Manifestanci zostali rozproszeni przez policję.

Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy

W dniu 26 b. m. o godz. 8.10 pociągiem osobowym odjechał z Wilna do Warszawy Pan Marszałek Józef Piłsudski, żegnany na dworcu przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych w osobach: inspektora armji, gen. dywizji Dąb-Biernackiego oraz wicewojewody M. Jankowskiego w zastępstwie chorego wojewody Jaszczołta.

WARSZAWA. (Pat). Dziś popołudniu powrócił z Wilna do Warszawy marszałek Józef Piłsudski.



Kanclerz Schuschnigg i min. spraw zagranicznych Austrji Berger-Waldenegg na dworcu kol. Paryżu przed wyjazdem do Londynu.

Przygotowania wojenne Włoch

RZYM. (Pat). Agencja Stefaniego komunikuje:

Operacje związane z odjazdem efektywów i materjałów należących do dywizji Peloritana przeznaczonych do Afryki wschodniej, celem wzmocnienia stanu obronnego dwuch kolonij włoskich, odbyły się w zupełnym porządku. W ciągu najbliższych dni będzie skoncentrowana w Neapolu dywizja Gavinana.

Mobilizacja roczników poprzedzających rok 1911 obecnie jest wyłączona. Wyjątek stanowią kontyngenty oficerów i specjalistów, których powołanie ewentualnie może być konieczne. Konieczność ta może zajść również w razie komplikacyj europejskich, które, jak się wydaje, są wyłączone w okresie po niedawnych porozumieniach osiągniętych w Rzymie i Londynie oraz w przewidywaniu dalszych następstw o szerszym zakresie, które mogą z nich wyniknąć, a które odpowiadają wytycznym polityki włoskiej. Jednakże licząc się ze wszelkiemi ewentualnościami, należy przypomnieć, że w następstwie nowych ustaw faszystowskich, które rozciągnęły obowiązek służby od lat 18 do 55, Włochy mogą zmobilizować 37 roczników, co daje 7 do 8 miljonów ludzi. Rocznik 1914 będzie powołany pod broń w normalnym czasie, to znaczy 1 kwietnia.

Ministerstwo spraw wojskowych w dalszym ciągu otrzymuje zgłoszenia ochotników, które brane są w rachubę. Stworzono dwie nowe dywizje, które otrzymały nazwę Gavinana II i Pelorita na II. Wszystkie materjały wysłane do Afryki są niezwłocznie zastąpione przez zamówienia udzielane przemysłowi narodowemu.

Abisynja oddawna zgodziła się na strefę neutralną

RZYM. (Pat). Charge d'affaires Abisynji otrzymał przed dwoma dniami od swego rządu telegram, którego treść zakomunikował dziś rządowi włoskiemu.

Telegram ten donosi, że rząd abisyński zgadza się na utworzenie strefy neutralnej na pograniczu Somalji. Zgodę tę rząd abisyński miał podobno zakomunikować dowództwu włoskich oddziałów pogranicznych jeszcze 12 lutego za pośrednictwem swoich posterunków wojskowych.

Wizyta szefa polskiego sztabu głównego w państwach bałtyckich

Gen. Gąsiorowski w Łotwie

WARSZAWA. (Pat). Szef sztabu generalnego Janusz Gąsiorowski wyjechał dzisiaj o godz. 6.20 w towarzystwie pułk. dyplomowanego inż. Englischa, majora dypl. Axentowicza i rotmistrza Koracha do Łotwy, skąd uda się do Estonji i Finlandji, celem oddania wizyty przedstawicielom armij wymienionych państw, którzy ostatnio byli podejmowani przez armję polską.

W ZEMGALE.

ZEMGALE. (Pat). Dziś przybył tu pociągiem warszawskim szef sztabu głównego **gen. Janusz Gąsiorowski w towarzystwie płk. dypl. Englischa, mjr. dypl. Axentowicza.**

Równocześnie przybył łotewski attache wojskowy w Warszawie **płk. Kluge.** Na stacji granicznej zameldowali się gen. Gąsiorowskiemu polski attache wojskowy w Rydze **ppłk. dypl. Kiebich** oraz **ppłk. Winters,** oficer łotewski specjalnie przydzielony do osoby gen. Gąsiorowskiego.

Dworzec udekorowany był chorągwiami polskiemi i łotewskiemi.

POWITANIE W DYNEBURGU.

DYNEBURG. (Pat). Dziś przejeżdżał przez Dyneburg, udając się do Łotwy, Estonji i Finlandji szef sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski.

Na udekorowynym flagami obu krajów dworcu oczekiwali gen. Gąsiorowskiego d-ca garnizonu dyneburskiego **gen. Bangierski** w towarzystwie d-cy miejscowego pułku kawalerji **Buksa** i konsul Rzeczypospolitej **Babiński.** Generał Bangierski, zwracając się do gen. Gąsiorowskiego, powitał go następującemi słowami:

Spotkał mnie wielki zaszczyt powitania na terytorjum Łotwy w imieniu armji łotewskiej pana, panie generale, jako przedstawiciela zaprzyjaźnionej armji polskiej i wielkiego przyjaciela Łotwy marszałka Piłsudskiego. Armja i naród łotewski zawsze pamiętać będą, że w roku 1920 wojska polskie pośpieszyły nam z pomocą w walkach o niepodległość Łotwy. Po kilkunastuminutowym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

Przybycie do Rygi

RYGA. (Pat). O godz. 18 specjalnym wagonem przybył do Rygi szef sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami.

Dworzec ryski udekorowany był chorągwiami obu narodów.

Na peronie oczekiwali przedstawiciele armji polskiej członkowie poselstwa polskiego **z posłem Beczkowiczem** oraz przedstawiciele dowództwa armji łotewskiej z **szefem sztabu generalnego gen. Hartmanisem.** Na placu przed dworcem ustawiła się kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą. Po przejściu przed frontem kompanji gen. Gąsiorowski powitał żołnierzy po łotewsku: Sveiki karaviri. Po przyjęciu defilady kompanji honorowej goście polscy odjechali do hotelu „Rzymskiego", gdzie zamieszkają na czas pobytu swego w Rydze.

SERDECZNE POWITANIE PRASY

RYGA, (PAT). — Oficjalny organ wojska „Latwijas Kareivis" pisze z okazji przyjazdu polskiego szefa sztabu głównego, że przyjaźń zawarta na polu walki jest najtrwalsza.

Nawiązując do opinji „Polski Zbrojnej", m. in., że podróż gen. Gąsiorowskiego do państw bałtyckich jeszcze bardziej pogłębi stosunki koleżeńskie między armjami tych państw, wzmocni przyjaźń między Polską, Łotwą, Estonją i Finlandją, dziennik łotewski dodaje, że będzie my radzi, jeśli istotnie gość przekona się, że my nie zapomnieli przyjacielskiej ręki, którą sławna armja polska podała nam w walce o wolność. Obecnie wyciągamy swoją rękę z taką samą serdecznością, pragnąc, by harmonja, jaka panuje między nami i naszymi sąsiadami rosła, rozszerzała się i pogłębiała.

„Latwijas Kareivis" podaje następnie obszerną biografję generała Gąsiorowskiego i program jego pobytu w Rydze.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Dziś exposé premjera Kozłowskiego

Dziś Senat przystępuje do obrad nad budżetem. Dyskusję otworzy obszernem exposé p. premjer Kozłowski. W przemówieniu p. premjer omówić ma zagadnienia polityki gospodarczej rządu.

Umowa zbiorowa z robotnikami budowlanymi

Wczoraj odbyła się konferencja w ministerstwie Opieki z udziałem przedstawicieli przedsiębiorców i robotników budowlanych. Omawiano sprawę umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym. W toku obrad poruszono kwestję objęcia umową również malarzy i posadzkarzy.

Nowe ustawy podatkowe

tematem obrad komisji skarbowej Sejmu

WARSZAWA, (PAT). — Komisja skarbowa Sejmu pod przewodnictwem posła **Hołyńskiego** załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu 4 rządowe projekty ustaw podatkowych.

Na wstępie rozpatrzyła projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 1 czerwca 1927 r. o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni i odroczyła głosowanie do następnego posiedzenia, na którem sprawozdawca **Tebinka** przedstawi poprawki w formie już zredagowanej.

Projekt ustawy w sprawie **zmiany przepisów o opłatach stemplowych** przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, przyczem komisja skreśliła część drugą art. 6.

Projekt ustawy **o pobieraniu odsetek od opłat państwowych** i innych danin publicznych przyjęto z drobnemi zmianami w 2 i 3 czytaniu.

Wreszcie projekt ustawy o zmianie ustawy **o państwowym podatku dochodowym** przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu z poprawkami dotyczącemi byłej dzielnicy pruskiej. Dotychczasowa ustawa obowiązująca kilkanaście lat dawała możność niektórym kategorjom płatników wyłączenia pewnych części swych dochodów bądź też niższego opodatkowania. Obecnie nowela wprowadza równomierność obciążenia. Z drugiej strony nowela przyznaje ulgi podatkowe tym płatnikom, którzy przez użycie części swego dochodu przyczyniają się do wzmożenia życia gospodarczego.

—oOo—

Praca komisji wojskowej Senatu

WARSZAWA, (PAT). — Dziś pod przewodnictwem sen. **Druckiego Lubeckiego** odbyło się posiedzenie senackiej **komisji spraw wojskowych** w obecności drugiego ministra spraw wojskowych **Sławoj-Składkowskiego.** Przed porządkiem dziennym wybrano na stanowisko **przewodniczącego komisji sen. Emila Bobrowskiego** na miejsce p. Wyrostka, który jak wiadomo zrzekł się mandatu senatorskiego.

Po referacie senatora Bobrowskiego komisja przyjęła jednomyślnie bez zmiany rządowy projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1935/36.

Realnych rozwiązań żąda delegat Polski

w komitecie reglamentacji handlu i fabrykacji broni

GENEWA. (Pat). Komitet reglamentacji handlu i fabrykacji broni zakończył dziś dyskusję ogólną nad projektem amerykańskim, zajmując się w szczególności sprawą kontroli.

Przemawiał również delegat Polski gen. Burchardt - Bukacki, który zaznaczył m. in., że należy unikać teoretycznych sporów a szukać praktycznych rozwiązań możliwych do urzeczywistnienia. Delegat Polski wypowiedział się za redakcją tekstu, którąby zapewniała w praktyce stosowanie konwencji do wszystkich sygnatarjuszów. Polska wypowiedziała się za całkowitem zniesieniem prywatnej produkcji broni, lecz jest to obecnie niemożliwe do wykonania. Kontrola nad produkcją prywatną powinna być surowszą niż nad państwową. Stały komitet rozbrojeniowy powinien mieć możność interwenjowania w razie, gdyby ogłoszenie danych dotyczących produkcji handlu bronią wykazało nienormalną produkcję lub import broni przez jakiekolwiek państwo. Przedstawiciel Polski przypomniał odpowiednie propozycje zgłoszone w swoim czasie przez delegację polską i zażądał przestudjowania ich przez komitet. Inaczej też należy traktować napastnika a inaczej napadniętego. Wobec napastnika należy zastosować zakaz wywozu broni i amunicji, napadnięty zaś powinien uzyskać ułatwienia w zakresie importu materjału wojennego.

—oOo—

Kronika telegraficzna

— **STAN BEZROBOCIA W POLSCE** w dniu 23 b. m. wynosił 517.476 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.135 osób.

Zwycięstwa Polaków w tenisie

MONTE CARLO (Pat). We wtorek w międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo Polacy zwyciężyli, we wszystkich spotkaniach. Para Tłoczyński - Hebda pokonała Włochów Palmieri—Rado 6:4, 1:6, 6:0, 6:2, a Tarłowski—Witman uporali się w trzech setach z parą Bone—Valerio 6:1, 6:3, 7:5. W pojedyńczych grach Hebda pokonał Medeci na 6:1, 6:0, Wittman wygrał w Annovellem 6:1, 6:0, Tłoczyński pokonał Hopa 6:4, 6:1 a Tarłowski zwyciężył Planera 6:0, 6:1.

Zawody narciarskie w Zakopanem

ZAKOPANE, (PAT). — We wtorek odbył się w Zakopanem jako druga część kombinacji alpejskiej slalom na hali Kondratowej, dla mężczyzn na długości 850 m. przy różnicy poziomu 150 m., dla niewiast zaś na długości 400 m. przy różnicy poziomu 80 m. Oba biegi rozegrane były w dwóch nawrotach. W czasie zawodów była odwilż. Pierwszy był Reidar Andersen w czasie 2:53,0, 2) Lipowski 2:59,6, 3) Gąsienica-Mięsacz 3:02,6, 4 i 5 miejsce zajęli Orlewicz i Zając w czasie 3:03, 6) Jabłoński w czasie 3:07,6. W kombinacji alpejskiej (bieg zjazdowy i slalom) na pierwszem miejscu sklasyfikował się Reidar Andersen mając 100 pkt. i zdobywając tytuł mistrza Polski, 2) Lipowski 99,28, 3) Zając 91,91, 4) Rajski 90,88.

W czasie drugiego nawrotu w slalomie pani Polankowa skręciła nogę i zrezygnowała z dalszej walki. Tu pierwsze miejsce zdobyła Bednarzówna z SN—PTT w czasie 1:59,5, 2) Stopkówna z SN—PTT 2:02, 3) Marusarzówna, 4) Merlińska.

W klasyfikacji do kombinacji alpejskiej pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski zdobyła Stopkówna 94,80 pkt., 2) Marusarzówna 91,25, 3) Bednarzówna 87,37, 4) Merlińska 37,50

TRAGICZNY ZGON NARCIARZA.

ZAKOPANE, (PAT). — Ofiara wczorajszego wypadku w czasie biegu zjazdowego z hali Goryczkowej zawodnik Sokoła—Macierzy ze Lwowa Adam Tokarz zmarł we wtorek w szpitalu wskutek otrzymanych obrażeń, nie odzyskawszy przytomności. Jest to pierwszy śmiertelny wypadek, jaki wydarzył się w czasie zawodów o mistrzostwo Polski, organizowanych od 16 lat.

Gen. Górecki w Belgji

BRUKSELA. (Pat). Do Brukseli przybył gen. Górecki w towarzystwie dyrektorów Dreckiego i Waseraba na uroczystości 15-lecia Izby handlowej polsko-belgijskiej.

Gości powitał poseł R. P. Jackowski, członkowie poselstwa, przedstawiciel kombatantów belgijskich gen. Pontius, delegacje polskich kombatantów, oraz dyrektor Izby polsko-belgijskiej Deley.

Nielegalne zwołanie sejmiku kłajpedzkiego

RYGA, (PAT). — Z Kłajpedy donoszą: Sekretarz sejmiku kłajpedzkiego, członek frakcji niemieckiej, zwołał na jutro posiedzenie sejmiku.

Ponieważ zarządzenie to jest nielegalne, frakcja litewska nie będzie brała udziału w tem posiedzeniu tak, że zabraknie quorum.

Od jutra policja w Saarze przejdzie w ręce niemieckie

SAARBRUCKEN. (Pat). Dnia 28 lutego o godz. 11,30 rano w gmachu zarządu prowincji prezes międzynarodowej komisji rządzącej Knox przekaże władzę nad policją zagłębia Saary prefektowi dr. Sassez.

Działalność komunistów w Palestynie

TEL AVIV, (PAT). — Gazety syryjskie donoszą, że policja wykryła w Bejrucie centralę komunistyczną. W czasie aresztowania wpadły w ręce władz ważne dokumenty i notatki.

Na czele organizacji stał dr. Raffik Rode al Fakhani, który niedawno powrócił z przeszkolenia w Moskwie. Był on kierownikiem ruchu komunistycznego w Syrji.

Urugwaj zagrożony rewolucją

BUENOS AIRES, (PAT). — Donoszą z Montevideo (stolica Urugwaju), że wykryto tam tajne składy materjałów wojennych. Wobec tego rząd urugwajski aresztował kilkunastu przewódców politycznych. Wojska zostały skoszarowane i w całym kraju zaprowadzono cenzurę telegraficzną i pocztową. W kilku miejscowościach doszło do starcia pomiędzy powstańcami a wojskami regularnemi.

Wobec trudnej sytuacji politycznej w kraju, rząd zwrócił się do kongresu o przyznanie mu nadzwyczajnych pełnomocnictw.

Wciąż bomby na Kubie

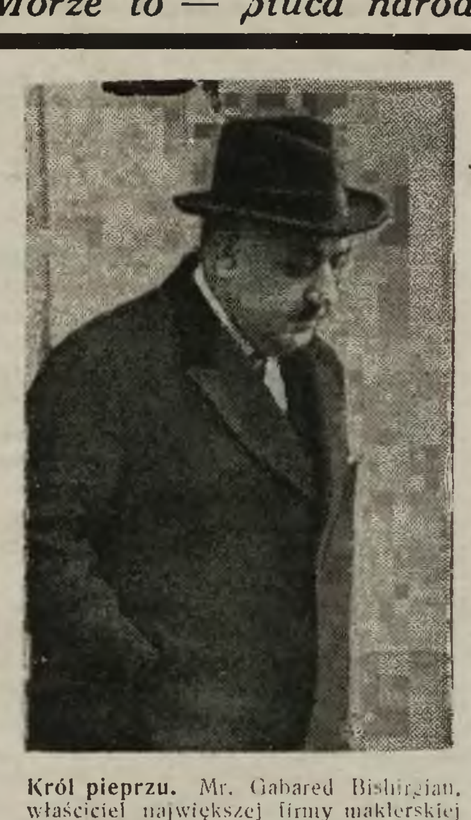
HAWANA, (PAT). — W biurze dyrekcji policji w Camaguey wybuchła bomba, wskutek czego poniosły śmierć dwie osoby. Druga bomba wybuchła w gmachu, w którym urzęduje gubernator. Aresztowano trzy osoby.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 212.45 — 213.45 — 211.45. Londyn 25.65 — 25.78 — 25.52. Nowy Jork 5.27 — 5.30 — 5.24. Kabel 5.27 — 5.30 — 5.24 Paryż 34.94 i pół — 35.03 — 34.86. Szwajcarja 171.45 — 171.88 — 171.02.

Dolar 5.26 1/4. Dolar zł. 8.87 i pół do 8.88. Ruble 4.54 i pół. Czerwońce 1.12. Budowlana 46.50. Dolarówka 54.75.

Morze to — płuca narodu



Król pieprzu. Mr. Gabared Bishirgian, właściciel największej firmy maklerskiej James i Shakespeare w Londynie, która niedawno uległa likwidacji z powodu krytycznej sytuacji, jaka ostatnio wytworzyła się na światowym rynku pieprzu.

Z wielkiej chmury mały deszcz...

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w lutym.

Już w czasie podróży londyńskiej Flandina zaczęły się zbierać chmury nad głową obecnego gabinetu które po powrocie premjera francuskiego do Paryża nie tylko się nie rozproszyły, lecz wręcz przeciwnie zaczynały przybierać coraz to groźniejszy charakter. W kuluarach Izby i w redakcjach kursowały alarmujące pogłoski na temat losów gabinetu, którym położyło kres dopiero niezwykłe zwycięstwo, jakie rząd odniósł w Izbie uzyskując 444 głosy. Za rządem głosowały więc prawie wszystkie partje z wyjątkiem ugrupowań skrajnie lewicowych. Oczekiwane rozstrzelenienie się głosów partji radykalnej nie nastąpiło. Nawet „młodoturcy", którzy poprzednio zawiedli, obecnie odpowiedzieli na apel.

Koła polityczne zareagowały na ten sukces premjera Flandina nie powrotem do równowagi, ale jej nagłem przesunięciem we wręcz przeciwnym kierunku. Mówiono, iż zwycięstwo rządu przekracza wszelkie oczekiwania, że od czasów Clemenceau nie było takiej większości, że obecnie rząd ma zapewniony byt na szereg miesięcy i t. p. Podobnie, jak poprzednie pogłoski na temat niebezpieczeństwa przesilenia gabinetowego były mocno przesadzone, tak i obecne, **zbyt optymistyczne prognostyki, nie opierają się na realnej ocenie sytuacji politycznej.**

Premjer Flandin odniósł wprawdzie istotnie duży sukces, ale wniosek wyrażający zaufanie rządowi był zredagowany z taką ostrożnością i z takiemi rezerwami, zastrzegającemi sobie wolną rękę w przyszłości, że skupienie wokół niego silnej większości nie powinno przedstawiać specjalnej trudności, tem bardziej, że na skutek kontrataku premjera Izba zdołała zapomnieć o wszystkich zarzutach będących wynikiem stanowiska, jakie zajął Flandin wobec rocznicy wypadków 6 lutego.

P. Flandin dał jednak poprzednio kilka dowodów prawdziwego zdenerwowania, które — zamiast wyjaśnić sytuację — przyczyniły się raczej do jej zaciemnienia i powiększyły panujące naprężenie. Premjer skorzystał np. ze sposobności, by poskarżyć się delegacji parlamentarzystów okręgu paryskiego na intrygi które utrudniają pracę rządu, i powiedział nawet, że „nie trzyma się gorączkowo władzy". W kuluarach Izby premjer miał podobno znów w niezbyt dyplomatycznych słowach odpowiedzieć p. de Tessanowi, interpelującemu go w imieniu radykałów w sprawie nabożeństwa w Notre Dame w dn. 6 lutego. Podobno p. Flandin oświadczyć miał wtedy p. de Tessanowi nietylko to, że objął władzę, aby ocalić ustrój, a skoro radykali tego nie chcą zrozumieć, to tylko źle na tem wyjdą, ale nawet przypomnieć miał słynne powiedzenie gen. Cambronne...

Po pierwszych chwilach zdenerwowania premjer zaczął jednak na chłodno rozmyślać o środkach obrony. Podobnie jak prez. Doumergue p. Flandin pohamował nieco zapał parlamentarzystów oświadczając iż **obalenie gabinetu może doprowadzić nie do utworzenia nowego rządu, ale do nowych wyborów.** Mówiono iż w tym wypadku prez. Lebrun byłby skłonny przychylnie odnieść się do tego rodzaju propozycyj obalonego premjera i zwrócić się z odnośnem żądaniem do Senatu. W sukurs przybył rządowi również przewodniczący Izby deputowanych p. Bouisson, który od szeregu lat zasiada w Pałacu Burbońskim na fotelu przewodniczącego.

P. Bouisson miał podobno oświadczyć zupełnie stanowczo: „Dopóki ja jestem przewodniczącym nie będzie się tu dyskutowało nad raportem dep. Rucarta. Nie chcę, by doszło w Izbie do bójki". W ten sposób dyskusja nad referatami dep. Rucarta o odpowiedzialności za wydarzenia z 6 lutego, została odłożona, a wraz z tem odsunięto niebezpieczeństwo zagrażające rządowi.

Premjer Flandin nie chciał się jednak ograniczyć tylko do defenzywy. Postanowił on śmiało stawić czoło niebezpieczeństwu i dlatego skorzystał z debaty nad bezrobociem, by domagać się od Izby votum zaufania, przyczem w przemówieniu poprzedzającem głosowanie nie zawahał się jasno postawić sprawy. Premjer oświadczył mianowicie, iż nie chce chwilowego tylko sukcesu, ale domaga się, by Izba wyrażając mu zaufanie, wiedziała, iż w ten sposób przyjmuje zobowiązanie popierania rządu przez dłuższy okres czasu, jakiego potrzebuje do przeprowadzenia projektów rządowych w dziedzinie gospodarczej i politycznej. Stanowcze przemówienie premjera przechyliło szalę na korzyść rządu. Chmury nagromadzone na horyzoncie zostały rozproszone. Zapanowała znów słoneczna pogoda.

Zwycięstwo rządu w Izbie i rozjaśnienie atmosfery nie przesądza oczywiście sprawy dalszych losów gabinetu. Rząd może się czuć bezpieczny tylko w czasie feryj parlamentarnych. W innych momentach zawsze mogą się nagle wyłonić niebezpieczeństwa. Jeśli chodzi o obecny rząd, to wiemy nawet, że nastąpi to wkrótce, a mianowicie już **za kilka tygodni pojawi się znowu na horyzoncie groźna chmura.** Będzie nią sprawa przedłużenia okresu służby wojskowej do 2 lat. Projekt ten jest niezwykle niepopularny we Francji i dlatego oddawna już przygotowywano do tej zmiany opinję publiczną, która w dalszym ciągu niechętnie się do niej odnosi. Cały problem sprowadza się więc znów do tego czy radykali zdecydują się głosować za tego rodzaju projektem, który jest dla nich, a zwłaszcza dla „młodoturków", szczególnie nieprzyjemny, czy też porzucą p. Flandina w decydującym momencie. Dlatego rząd może w najbliższym czasie znaleźć się znów w niezwykle trudnej i niebezpiecznej sytuacji.

I. Brzękowski.

Akademja ku czci Ojca Świętego



W ub. niedzielę w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja reprezentacyjna ku uczczeniu Ojca Świętego Piusa XI-go w trzynastą rocznicę jego koronacji. Na zdjęciu — ogólny widok sali podczas akademji. W pierwszym rzędzie siedzą nuncjusz apostolski msgr. Marmaggi i ks. kardynał Kakowski.

Debaty budżetowe w Senacie

WARSZAWA, (Pat). Rozpoczynająca się debata nad preliminarzem budżetowym trwać będzie do 5-go marca.

Ogółem kluby mają do rozporządzenia na dyskusję 23 godz. i 5 min., przyczem na BBWR. przypada 9 godz. 45 min., na klub narodowy 3 godz., klub ludowy 2 godz., PPS. 1 godz. 40 min., Zespolony kluby Ch.D. i NTR. 1 godz. 20 min., ukraiński klub 1.20 i klub niemiecki 1 godz.

Jutrzejsze posiedzenie Senatu poświęcone będzie ogólnej dyskusji nad budżetem. Początek posiedzenia o godz. 10 r.

Młodzież prorządowa objęła Bratnią Pomoc w Uniwersytecie Jagiellońskim

KRAKÓW, (Pat). W odbytych ostatnio wyborach do Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego głosowało 740 studentów, z czego na zjednoczoną listę młodzieży prorządowej padło 517, a na listę młodzieży narodowej i ludowej 212 głosów. W zarządzie Bratniej Pomocy młodzież prorządowa otrzymała 24 miejsc. opozycja 9.

Na prezesa obrano ponownie p. Sobonia.

Tajemnice rodzinne

(O książkach André Maurois)

Pisarz mieszczański, apologeta i zarazem krytyk owych specyficznych „klimatów duszy" praktycznych metod, ponad nasze zrozumienie, średnich Francuzów, którzy swym realizmem, rozsądkiem, pracowitością, orjentowaniem się co wybrać, żeby było najmniej niewygodnie i najbardziej zapewniało dobrobyt przyszłym pokoleniom, tworzą niezaprzeczenie podstawową siłę i solidarność kraju. Jakże różną jest dusza zbiorowa społeczeństw... północnych, pod wpływem klimatu chyba? Bo długie ciemności i zimowe wieczory północy, uspasabiają do zagłębiania się w dociekaniu metafizycznem o szczęściu, o wartości człowieka, o jego stosunku do otoczenia, o prawdzie w życiu... Namiętnemu krwawemu poszukiwaniu prawdy ludów północnych daje się przeciwstawiać rozważne, konsekwentne dążenie ludów zachodnich do równowagi i zadowolenia z dnia codziennego. Wytrzymały na wszystko inne, człek północny załamie się i zbuntuje, gdy życie zetknie go z fałszem, obłudą, zakłamaniem, jeśli je znosi to nie wypływa z jego woli, ani charakteru, jest narzucone ciężką koniecznością i znoszone trudno i rzadko kiedy na długo. Dociekanie prawdy, choćby kosztem szczęścia, bunt prawdy, zaciemnionej jedynie frazesami na czas jakiś, to cecha północna, nordycka; wyperswadowanie sobie że prawda nie jest koniecznością w życiu owszem, racjonalniejszą, wygodniejszą jest kłamliwość, umowa o kłamstwo, to cecha zachodu. Czyżby większe było tam poczucie doczesności i że ona tylko ma wartość, ona tylko waży w życiu ludzkiem? A u ludów północnych większe przeczucie wieczności i zrozumienie wartości metafizycznych? Jakże ciekawem byłoby porównać w jakiemś wyczerpującem studjum nordyckie utwory Ibsena, naszego Żeromskiego i np. książki Maurois specyficzne dla tego programu moralności mieszczańskiej, podszytej wiecznem kłamstwem, trwającem całe egzystencje, a znów Maurois z Bourgetem, i jego karą za kłamstwo. W imię prawdy niszczy się ludzi, ich los, ich szczęście, jeśli się nie chce mieć kłamanego szczęścia jeśli nie jest ono szczęściem dla tych, którym przeczucie kłamstwa je zatruwa. U Maurois kłamstwo, udawanie wobec najbliższych życie w otoczce oszustwa rodzinnego daje ludziom błogość kokona, odseparowanego od gorzkiej prawdy mocną pokrywką kryjącą najgorsze czyny. I tak tam ludzie walczą o utrzymanie, o prawa obywatelstwa dla swych kłamstw, jak gdzieindziej walczą z bohaterstwem o prawdę.

I dlatego książki Maurois, traktując z niezmierną maestrją słowa i zachwycającą zręcznością djalektyki, oraz umiejętnością splatania intrygi o moralności mieszczańskiej Francji, są zupełnie niemoralne. Uczą, że rodziny żyjące w obłudzie, kłamstwie, oszustwie całe długie lata, że dzieci chowane w takiej atmosferze, to dobrze, to nic nie szkodzi, to dla ich szczęścia potrzebne. Byle zachować pozory, byle ocalić „la fasade", byle wszyscy, choć wiedzą, mieli ułatwioną sobie możliwość udawania że nie wiedzą. **„Klimaty"** (powieść) składająca się z dwóch pamiętników, męża zakochanego i zazdrosnego, który się musi wyrzec żony na korzyść nic wartego człowieka, ponieważ ona go kocha i pamiętnik drugiej jego żony, która męczyła się przy jego boku całe życie, przechodząc mniej więcej te tortury, których on pierwiej doznawał.

W **„Kręgu Rodzinnym"** przeciwstawienie uczuć matki i córki, winy rodziców ciążące na młodem pokoleniu. Znów okłamywanie dzieci dla ich dobra! Znów chowanie przewin rodziców nie chcących przypuszczać, że z czasem spadną te winy na dzieci, przez egoizm, przez zamiłowanie do błogostanu, chęć unikania jaskrawej katastrofy, za cenę cierpień dotkliwych przez długie lata. Zupełnie jak człowiek, któryby z obawy przed operacją wolał całe życie mieć chroniczną chorobę! Ależ zdrowemu psychicznie człowiekowi, taka sytuacja zatruwałaby egzystencję więcej, niż najgorsza prawda. Jakże może uczciwy człowiek żyć w pogardzie dla siebie? A musi pogardzać jeśli kłamie. Za cóż mają się męczyć niewinne wchodzące w życie dziewczyny, dlatego że ich ojciec lub matka popełnili winy przeciwko moralności, uczciwości lub wogóle mają na sumieniu czyn godny potępienia? Przeczucie tego zła, tego brudu domowego zawsze przesiąk-

Byrd i Post — biegun południowy i stratosfera



BYRD.

Zbiegły się w jednym niemal czasie dwa wydarzenia, interesujące nietylko Amerykę, lecz i cały pozostały świat cywilizowany: powrót admirała Ryszarda Byrda z bieguna południowego i powrót lotnika Willey'a Posta z podróży do stratosfery. Pośpieszmy dodać, że lot Posta do stratosfery, ściślej: lot Posta z Los Angeles do New Yorku przez stratosferę. Nie należy jednak tego faktu wyolbrzymiać, zwłaszcza, że Post będzie lot dublować.

BYRD.

O trwającej wiele miesięcy wyprawie Byrda na Biegun Południowy już pisaliśmy w swoim czasie dość obszernie pisali. Podobnie, jak o perypetjach admirała pod biegunem. Dla przypomnienia zbierzmy jeszcze raz pokrótce te informacje:

Byrd udał się w roku ubiegłym na czele specjalnej ekspedycji na Biegun Południowy, by zbadać bliżej tereny antarktyczne, na których bawił już w 1927 roku. Głównym celem ekspedycji było rozwiązanie dręczącej oddawna już umysły uczonych zagadki: czy antarktyda jest lądem, czy też zamarzniętem morzem. Czy jest wyspą, czy też archipelagiem.

W czasie swej zeszłorocznej ekspedycji wykazał Byrd wyjątkowe bohaterstwo, odłączając się dobrowolnie na szereg miesięcy od reszty członków wyprawy i osiedlając się samotnie w małej, zatraconej wśród śniegów i lodów chatce.

Imprezy tej omal nie przypłacił admirał śmiercią głodową.

O ile można sądzić z dotychczasowych bardzo zresztą lakonicznych — enuncjacyj Byrda udało mu się definitywnie skontrolować, że Antarktyda jest lądem stałym. W ten sposób potwierdziłaby się dawna hipoteza, popierana głównie przez Amundsena, który zawsze twierdził że Biegun Południowy znajduje się na kontynencie.

POST.

A teraz Wiley Post. Jednooki, słynny — może najsłynniejszy po Lindberghu — lotnik amerykański. W swoim czasie zwrócił on na siebie powszechną uwagę gigantycznym lotem, którego trasa biegła dokoła kuli ziemskiej. Od pewnego czasu zajął się Post eksperymentami lotniczemi, mającemi na celu zbadanie praktycznych możliwości podróży stratosferycznych. Podkreślam: podróży, a nie lotów balonowych do stratosfery à la prof. Piccard. Rozróżnienie to ma pierwszorzędną wagę, gdyż w pionowych prostopadłych lotach stratosferycznych chodzi głównie o zdobycie teoretycznych, naukowych danych, spostrzeżeń, obserwacyj odnośnie panujących w stratosferze warunków atmosferycznych, meteorologicznych. Chodzi przedewszystkiem o promieniowanie kosmiczne.

Natomiast o coś zgoła innego — choć niewątpliwie nie bez związku z poprzedniem — chodzi w motorowych lotach do stratosfery, lotach nie wzwyż, a wszerz, lotach nie na wysokość, a na długość, na trasę. Te ostatnie loty, a raczej możliwość tych lotów pasjonują właśnie Wileya Posta od lat paru. W tym też kierunku Post pracuje.

NIEUDANA PRÓBA.

Wiemy już, że próba przebycia w stratosferze trasy Los Angeles—New York Postowi się nie udała. Wiemy, że zamierzał Post wznieść się na wysokość kilkunastu klm., by następnie ruszyć całą siłą motoru na wschód, ku miastu drapaczów nieba. Wiemy wreszcie, że niema bezpośrednio po starcie, gdy lotnik był już na wysokości blisko 8 tys. mtr. aparat doznał szwanku i Wiley musiał lądować. Podróż swą ma Post podjąć da capo.

WARUNKI LOTU W STRATOSFERZE.

Lot w stratosferze nakłada na lotnika pewne, dosyć skomplikowane warunki. Przedewszystkiem nie zapominajmy, że organizm ludzki, ściślej: organizm wogóle nie jest przystosowany do życia w powietrzu o zmniejszonej zawartości tlenu, a zwiększonej ilości azotu, jak to właśnie ma miejsce w stratosferze; nie jest też przystosowany do znacznie niższego ciśnienia atmosferycznego, które panuje na stratosferycznych wysokościach. Stąd płynie niezbędna potrzeba stworzenia sztucznych warunków, któreby istocie żyjącej pobyt w stratosferze umożliwiły. Piccard i lotnicy sowieccy zamykali się w hermetycznych gondolach. Post zaopatrzył się w specjalny kostjum, zbliżony do stroju nurka. Kostjum ten izolował ciało lotnika od otaczającego go środowiska meteorologiczno-atmosferycznego. Między powłoką tego stratosferycznego stroju, a skórą Posta była warstwa powietrza o normalnem przyziemnem ciśnieniu, co równoważyło ciśnienie w górnych warstwach atmosfery, a ponadto zapewniało lotnikowi względne ciepło, zwłaszcza, że odpowiednia instalacja elektryczna chroniła śmiałka przed zamienieniem się w bryłę lodu. Hermetycznie połączony z resztą stroju hełm nurkowy mieścił w sobie ujście rurek gumowych, doprowadzających do ust i płuc lotnika życiodajny tlen ze znajdującego się na plecach Posta zbiornika.

Tak więc Post spełnić musiał pod rygorem zagłady trzy warunki: zabezpieczyć się przed brakiem tlenu, przed zbyt niskiem ciśnieniem i przed zimnem.



WILLEY POST.

Mało tego: motor samolotu Posta też musiał być odpowiednio do wyprawy przygotowany. Śmigło nie może pracować w próżni lub prawie-próżni. Taką zaś prawie próżnią dla motoru jest warstwa stratosfery. By nie narazić się na bezsilne opadnięcie wdół musiał Post zaopatrzyć swój motor w specjalne „zagęszczacze“ rzadkiego powietrza. Chodziło tu mianowicie o stały w czasie lotu dopływ skoncentrowanego powietrza w promieniu działania śmigła. Jedynie dzięki temu mógłby cały aparat posuwać się naprzód.

Spełnienie tych wszystkich warunków umożliwiłoby dopiero Postowi lot zgoła idealny. Proszę sobie bowiem wyobrazić: mgły ani na lekarstwo, śniegu ani krzty, deszczu też, burzy też, wiatru też; słońce i gwiazdy stale są widoczne; zabłądzić, ani zboczyć z prostej linji niepodobna; szybkość kolosalna, bo dochodząca do 700 klm. na godz.; w razie defektu motoru, możnaześlizgnąć się gładko po równi pochyłej długiej na 200 km. (przy locie na wysokości 15 km.). Żyć i nie umierać! Lecieć i nie lądować!

Jednak Post wylądował, nie dotarłszy nawet do stratosfery. Motor „nawalił“. Będzie próbował jeszcze raz.

NEW.

Okręt w Stanach Zjednoczonych uwięziony przez lody



...nie, zawsze zatruje atmosferę domu, odbije się na moralności hodowanego w takiej atmosferze potomstwa. Zaciąży na przyszłości następców. Można ich okłamać, można przed niemi ukrywać... wysilać się na odegrywanie latami komedji cnoty „dla dobrego przykładu“, żeby „czcili ojca-matkę“, ale te wysiłki są bezcelowe. Tajemna sprawiedliwość czy zemsta losu nadchodzi z przestrzeni nieznacznie, ryje swe drogi w świadomości niewiedzących, przesiąka poprzez paciorki i wzniosłe sentencje, po przez „fasadę“ zacnego domu i drąży tajemne korytarze pełne trucizny, niszczącej życie synów i córek takich rodziców. Jest taka powieść w podobnym typie, **„Kłębowisko Żmij“** Mauriac, ukazująca też taką zakłamaną rodzinę, żyjącą jak splot gadzin, gotowych do wypuszczenia na siebie wzajem jadu, za najlżejszą próbę wymknięcia się z tego zespołu, zaszczepionego już trucizną i przystosowanego do wdychania oparów kłamstwa. Żyją w otoczeniu ciemności, któremi odgrodzili się od najbliższych osób. Po co wyjaśniać, poco sobie jakieś niewygodne prawdy wyznawać? Utrzymać zapomocą słów, zapomocą unikania rozmowy, zapomocą tysiąca wykrętów, zamilczeń i zamknięć oczu, tę cieplutką, milutką, wygodniutką postawę wobec faktów, wobec rzeczywistości, która i tak się stanie jak ma się stać, a byle nie naruszała interesów i nie rujnowała pracowicie skleconego budyneczku codziennego bytowania, to się tam jakoś z nią da rady.

Ostatnio puszczona w obieg przez wyd. Roju powieść Maurois **„Instynkt Szczęścia“** jest typową jego, czystą, skondensowaną robotą. Mało gadania, oszczędność środków, efektów i psychologicznych rozważań. Bohaterzy tłumaczą się raczej milczeniem, niż czynami i słowem. Zamilczenie gra dużą rolę w rodzinie Romilly, mąż, żona, córka, wszyscy się bardzo kochają i wszyscy się okłamują jeśli nie czynami, to zamilczeniem najbardziej podstawowych faktów we wspólnem życiu. Okazuje się, że logika zdarzeń, wynikające z czynów fakty wtórne, zmuszają ich do wyznań, do tej wprawdy której unikali tak tchórzliwie i tak wytrwale. Okazuje się że wszyscy o wszystkiem wiedzieli, że byli jakby zaszczepieni tym jadem, ukrywanym tak starannie, że teraz już im mniej zaszkodzi. Ale i tak tchórzliwie, dla wywalczenia sobie choć pozorów szczęścia i spokoju, umawiają się przez osobę trzecią, żeby... było jak dawniej. I taka jest potworna siła woli tych ludzi, że ostatnia scena ukazuje nam możliwość takiego życia. Autor ułatwił sobie zadanie, nie rozwiązując sprawy spadkowej, która może jednak doprowadzić do zupełnej katastrofy ludzi broniących swego zakłamanego szczęścia takimi procederami, w sposób wysoce niemoralny tłumaczy i wyjaśnia, jak tezę do użytku rodzin, że postępowanie obojga Romilly, Gastona i Walentyny było koniecznością, niemal cnotą, obowiązkiem rodzinnym. A przecież zacny i skrzywdzony Gaston mówi: „Nieraz wydawało mi się, że ta przemilczana sprawa wsącza jad w nasze życie, jak obce ciało wsącza jad w ranę i że trzeba tę ranę przemyć i oczyścić, by nas wyleczyć z cierpienia“. Ale i on wraca do wygodnego salonu, uśmiecha się i roztapia w błogostanie dobrobytu i przyzwyczajenia. Kłamstwo dla tych ludzi stało się wygodnym szlafrokiem z którym się nie mogą rozstać, prędzej by im razem z tą szatą obłudy skórę zdjęto z grzbietu. Byle po wierzchu było bogobojnie i correct.

Hel. Römer.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

ŻARTY

Jeden z moich znajomych, człowiek „w kwiecie wieku“, jak się to mówi — przygotowuje się znowu do jakiegoś egzaminu, na cierpliwym uniwersytecie.

— Ile razy już „przepadłeś“ przy tym egzaminie? — pyta go ktoś.

— Z jutrzejszym będzie trzy razy.

— — — — — — — —

Jasio położył się do łóżka i wezwał lekarza. Po staranném zbadaniu chorego, mówi lekarz: „Widzi pan, to jest rzecz chroniczna. To jest coś, co podkopało zupełnie pański spokój i zdrowie i podkopuje w dalszym ciągu...

— Pst! — szepnął Jasio. — Niech pan mówi ciszej. Siedzi w sąsiednim pokoju!

— — — — — — — —

Jestem zubożałym literatem i proszę o wsparcie. Napisałem między innemi dzieło: „Sto dróg do zdobycia pieniędzy“.

— Dlaczego pan żebrze w takim razie?

— To jest setna droga.

— — — — — — — —

Kazio cierpi na straszny ból zębów. Okazuje się, nie obejdzie się bez wyrwania. Dentystka czyni właśnie uroczyste przygotowania do tego zabiegu, na co Kazio patrzy z drżeniem.

— Czy nie sądzi pani, że przedtem należałoby mnie zanarkotyzować? — pyta.

— To zbyteczne — odpowiada uprzejmie dentystka — gdy pierwszy raz szarpnę, straci pan i tak przytomność.

— — — — — — — —

Stasio siedział wczoraj w jednej z restauracyj i bezustannie „stawiał“ jakiemuś niewyraźnemu facetowi, odznaczającemu się potwornym apetytem i nieugaszonem pragnieniem — potrawy i napoje. Ponieważ Stasio należy do ludzi bardzo zrównoważonych, jeśli chodzi o wydawanie pieniędzy, pytam go na drugi dzień:

— Kto to był, Stasiu, ten pan, z którym siedziałeś wczoraj?

— Ten niewysoki brunet?

— Tak. Ten właśnie.

— To był taki detektyw, któremu żona poleciła przed wyjazdem, żeby mnie śledził.

Przeł. **Wel.**

Dlaczego podniesiono ceny

na niektóre wyroby Polskiego Monopolu Tytoniowego

Polski Monopol Tytoniowy wprowadza od soboty nowy cennik na swoje wyroby, w którym obok zrozumiałych ze względu na kryzys zniżek na swoje fabrykaty wprowadził również podwyżkę cen na papierosy „Rarytas Śląski“ i „Rarytas pomorski“ oraz na tytoń „Skrętki zwyczajne“ i „Skrętki śląskie“. Że względu na popularność w całej Polsce papierosów „Rarytas“ podwyższenie na nie ceny wymaga wyjaśnienia.

Jak się dowiadujemy, „Rarytas“ jeszcze niedawno był skazany na całkowite wycofanie z rynku. Wypuszczenie go do sprzedaży nie było obliczone na całą Polskę, lecz jedynie na Śląsk i Pomorze. W postaci „Rarytasa“, papierosa dobrego i bardzo taniego, stworzono dla ludności Śląska i Pomorza przywilej, w celu wykorzenienia chęci używania tytoni szmuglowanych z Niemiec. Polityka ta okazała się bardzo trafna i dała doskonałe rezultaty. Ale była to polityka oparta na zarządzeniach wyjątkowych i jako taka — musiała być, z natury rzeczy przejściowa, to też po spełnieniu swoich zadań przez „Rarytas“, produkcja tego papierosa miała być zaniechana.

Projekt skończenia z „Rarytasem“ istniał oddawna, ociągano się jednak z jego zrealizowaniem z tego względu, że papieros ten wyrobił sobie wielką popularność i przenikał nawet coraz bardziej ze swoich terenów handlowych w inne województwa. Niedawno wreszcie Monopol Tytoniowy zdecydował się utrzymać produkcję tego wziętego gatunku papierosów, musiał jednak cenę jego zmienić aby ją przystosować choćby w przybliżeniu do cen innych swoich wyrobów stąd właśnie pochodzi zmiana ceny „Rarytasa“ z 4 groszy na 4 i pół grosza.

Trzeba podkreślić z uznaniem, iż zniżki, przeprowadzone przez Monopol ogłoszone zostały na 7 lub 20 dni naprzód przed wejściem w życie nowych stawek. Ma to ogromne znaczenie dla kupiectwa, bo chroni je przed ponoszeniem strat. Obniżki poprzednie, ogłaszane bez uprzedzenia, naraziły wielu kupców na dotkliwe straty i spowodowały utyskiwania.

TU SZARY CZŁOWIEK

DROGA DO DOBROBYTU

PRACA RĄK WŁASNYCH.

Sens jednego z przysłów mówi, że każdy z nas jest budowniczym własnego dobrobytu. Jeżeli chcemy znaleźć potwierdzenie tego, chodźmy na ulicę Wiwulskiego. Stoją tam dwa domy murowane, wzniesione rękami jednego człowieka.

Właśnie brama na podwórze jest otwarta. Wjeżdżają dwie fury, pełne żółtej cegły. Wejdźmy. Wita nas właściciel p. Adolf Kiliński. Zdawałoby się, że **posiadacz solidnej fortunki,** zamierzający jak później zobaczymy, nabyć mająteczek czy folwark, będzie miał wygląd conajmniej zamożnego mieszczucha. Powiedzmy — brzuszek, trochę sadła, trochę taniej elegancji, nieco pretensji i spokój nieróbstwa na błyszczącem obliczu. P. Kiliński sprawia nam zawód. Ma na sobie robocze ubranie, powalane wapnem, a w ręku szuflę. **W ciągu ośmiu lat** z małemi przerwami kładł tą szuflą wapno cegły i wznosił mury.

— Rozpocząłem fundamenty swego pierwszego domu w roku 1927. **Pracowałem zawsze sam,** wynajmując tylko niekiedy dla podnoszenia większych ciężarów kilku ludzi do pomocy — mówi p. Kiliński.

Z opowiadania jego dowiadujemy się ciekawych rzeczy. W 1927 roku p. Kiliński miał plac i mały parterowy domek drewniany przy ulicy Wiwulskiego. Posiadał również trochę pieniędzy po sprzedaży mająteczku na Łotwie. Suma była niewielka. P. Kiliński chciał wybudować nieco większy domek, lecz kalkulacja wykazywała, że na to potrzeba było dwa razy więcej pieniędzy. Zwykle w takich wypadkach albo rezygnuje się z zamierzenia albo zaciąga się pożyczkę hipoteczną i robi się potem astmatycznie bokami, aż do wystawienia nieruchomości na licytację. P. Kiliński wybrał inną drogę. Zakasał rękawy, kupił cegły wkopał się trochę w ziemię i zaczął stawiać własnoręcznie fundament. Po upływie przeszło dwóch lat ciężkiej pracy dom murowany, wysokości 10 mtr. (parter, piętro, salki drewniane) szerokości 13 i długości 21 mtr., był gotów.

Powodzenie zachęciło do dalszej pracy. W roku 1931 p. Kiliński rozpoczął budowę drugiego domu. Wznosił go również własnoręcznie. **Był murarzem, stolarzem, cieślą, szklarzem, zdunem, blacharzem i t. p. w jednej osobie.** W listopadzie 1933 roku drugi dom był wykończony. Miał siedem metrów szerokości, dwadzieścia długości i 6 wysokości (parter i salka).

— Teraz, proszę pana, stawiam żelbetonową klatkę schodową — p. Kiliński pokazuje swoją obecną pracę. Doprowadził już do połowy wysokości betonowe stopnie. Ma zamiar poszerzyć dolne piętro. Dobudowuje łazienkę, piwnicę...

— Lubię bardzo pracować i zawsze coś majstruję — jakby tłumaczy p. Kiliński. — **Zresztą gdybym nie pracował sam, napewno domów tych nie posiadałbym dzisiaj.**

Starszy syn i córka p. Kilińskiego otrzymali wyższe wykształcenie, młodsi pobierają naukę w gimnazjum. Większy dom p. Kiliński sprzedał i ogląda się teraz za kawałkiem roli.

— Dorobiłem się własnemi rękami lepszego kawałka chleba, będąc własnym robotnikiem.

— Włożył pan ogrom pracy.

— Tak. Swiadczy o tem chociażby to, że na budowę obu domów poszło około 160 tysięcy cegieł.

Rozmowa skończona. Nie przeszkadzajmy człowiekowi pracy. Wydaje właśnie dyspozycje robotnikom, którzy przywieźli cegłę, po chwili zaś wślad za nami biegną uderzenia szufli o cegłę. **P. Kiliński sam buduje własny dobrobyt.**

MURZYN ZROBIŁ SWOJE...

Skorzystajmy z pobytu na Wiwulskiego i wstąpmy na chwilę do **największej w Polsce fabryki krajowych odbiorników radjowych „Elektrit",** która się znajduje na Szeptyckiego. W fabryce tej rozgrywają się aktualne wydarzenia. **Czterystu pięćdziesięciu robotników otrzymało wymówienie pracy.**

Właśnie brama jest otwarta. Wjeżdża do niej samochód ciężarowy firmy. Wejdźmy. Na podwórku obok budynku fabrycznego stoją dwa prywatne auta osobowe właścicieli fabryki i spacerują robotnicy.

— **Dyrekcja ma zamiar zwolnić przeszło dwustu robotników** — mówi jeden z gromady, która nas otoczyła.

— Dlaczego?

— Jesteśmy im niepotrzebni. Koniec sezonu, a od jesieni zastąpią nas maszyny. **Stać teraz fabrykę na maszyny** — objaśnią drugi.

— Co zamierzacie robić?

— Nic, pójdziemy na zieloną trawkę...

— Mieliśmy w ubiegłym sezonie **miljon złotych** obrotu, w bieżącym spodziewamy się o wiele więcej, jeśli nie **podwojenia** — mówił prasie jeden z właścicieli „Elektritu" parę miesięcy temu.

FABRYKA ROZWIJA SIĘ.

Teraz dyrekcja fabryki jako przyczynę wymówienia podaje koniec sezonu. Wiosenna prawie pogoda ostatnich dni przyśpieszyła o dwa miesiące spadek zapotrzebowania na aparaty radjowe.

— Kto teraz będzie siedział przy odbiorniku w domu? Każdy woli pójść na spacer — ocenił sytuację dyrektor.

Dwustu robotników utraci pracę.

Kilka lat temu fabryka „Elektrit" stawiała pierwsze kroki. **Rozpoczynano skromnie.** Trafiono na dobrą konjunkturę. Powiększano produkcję — zatrudniano coraz więcej robotników. Fabryka **z kopciuszka** wyrosła **na poważnego konkurenta** firm zagranicznych. Ma zamiar w przyszłym sezonie usprawnić i **polepszyć produkcję przy pomocy maszyn.** Mechanizacja da również oszczędność: można będzie zmniejszyć liczbę robotników.

Zredukowani nie powrócą więc do pracy. Zwykłą tragedja robotnicza w obecnym okresie mechanizacji przemysłu. Maszyna zastępuje człowieka. Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść.

Wlod.

Historja świata z ołowianych żołnierzy



Ołowiane figurki żołnierzy, któremi bawiliśmy się w dzieciństwie, stanowią nietylko zabawę dla dzieci. Wielu kolekcjonerów ołowianych figurek dowiodło na różnych wystawach, że z tych zabawek można kompletować rzeczy poważne i ciekawe dla dorosłych. Na jednej z wystaw berlińskich zapomocą ołowianych figurek zostały odtworzone ważniejsze etapy historji Niemiec od roku 1914 do chwili obecnej. Na zdjęciu — panorama ołowiana, przedstawiająca wybuch rewolucji w Niemczech w dn. 9 listopada 1918 roku.

Bank Polski płaci 8 proc. dywidendy

WARSZAWA. (Pat). Uchwalona na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku Polskiego dywidenda w wysokości 8 zł. od jednej akcji 100-złotowej pierwszej i drugiej emisji ma być wypłacana począwszy od 27 lutego 1935 r. Na akcje drugiej emisji, pozostające dotychczas w posiadaniu skarbu państwa przypada zł. 4.000.000. Pozatem skarb otrzyma zł. 122.500 jako udział w czystym zysku.

Nie będzie w Polsce monopolu drzewnego

WARSZAWA, (PAT). — Wobec ukazania się w prasie krajowej i zagranicznej wiadomości o zamierzonem wprowadzeniu w Polsce monopolu handlu drzewem, który miałby być powierzony firmie „Paget", otrzymujemy zarówno ze strony czynników urzędowych jak i dyrekcji firmy „Paget" stwierdzenie, że pogłoski te są bezpodstawne. Szerzenie tego rodzaju pogłosek w okresie zawierania umów handlowych na kampanję zrębną br. jest niewątpliwie szkodliwe i zdaniem zainteresowanych może być czynione tylko przez koła zmierzające do wywołania zamieszania na rynku.

Burza szaleje na Atlantyku

4 uszkodzone parowce

LONDYN, (PAT). — Burza szalejąca na Atlantyku uszkodziła w zatoce Biskajskiej dwa parowce angielskie pozbawiając je sterów. Holownik francuski zdołał przyjść z pomocą jednemu z tych parowców, zaś o losach drugiego parowca „Hillerofta" niema dotychczas wiadomości.

Również uległ uszkodzeniu kontrtorpedowiec brytyjski „Viceroy", jadący z Casablanki do Gibraltaru

Burza uszkodziła także niemiecki parowiec „Europa", znajdujący się w drodze z Tunisu do Rotterdamu. Parowiec znajdujący się wpobliżu przylądka Vilano u północnych brzegów Hiszpanji wysyła sygnały SOS.

Wzdłuż i wszerz Polski

ZWYCIĘSTWO MŁODZIEŻY PRORZĄDOWEJ NA UNIWERSYTECIE LUBELSKIM 24-go b. m. odbyły się wybory do Bratniej Pomocy studentów Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. W wyborach odniosła duże zwycięstwo młodzież prorządowa, przy całkowitem wyeliminowaniu wpływów młodzieży endeckiej, stojącej pod wpływem Stronnictwa Narodowego.

Lista bloku młodzieży prorządowej, w którego skład wszedł Legjon Młodych, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, oraz „Strzelec" akademicki, uzyskała 194 głosy, otrzymując 4 mandaty.

Lista Nr. 2 — młodzieży stojącej pod wpływem Związku Młodzieży Narodowej otrzymała 154 głosy i 3 mandaty.

Na listę Nr. 3, wystawioną przez „Odrodzenie" padło 111 głosów. Lista ta otrzymała 2 mandaty.

— MOST DROGOWY NA DNIESTRZE W ZALESZCZYKACH. W pierwszych dn. marca rozpoczną się w Zaleszczykach obrady komisji polsko-rumuńskiej w sprawie odbudowy zniszczonego podczas działań wielkiej wojny mostu drogowego na Dniestrze.

Na konferencji przedstawicieli obydwóch państw omówiona zostanie techniczna i finansowa strona odbudowy mostu, którego dwa przęsła po stronie rumuńskiej ocalały, pozostałe zaś trzy po stronie polskiej uległy kompletnemu zniszczeniu.

Odbudowa zniszczonych przęseł mostu objęta jest programem robót ministerstwa komunikacji na okres najbliższy.

—TAKSY KURACYJNE W UZDROWISKACH. Związek uzdrowisk polskich podjął akcję mającą na celu uporządkowanuie chaosu, panującego w dziedzinie taks kuracyjnych w uzdrowiskach.

W akcji tej chodzi nie o ustalenie wysokości taks we wszystkich uzdrowiskach na jednym poziomie, lecz o ujednostajnienie systemu ich ściągania i unormowanie przyznawania zniżek. Dotychczas jedne uzdrowiska pobierają taksy co tydzień, inne co miesiąc lub też odrazu za cały okres pobytu. W zakresie zniżek chaos jest jeszcze większy. Zawody, stowarzyszenia i organizacje, które w jednych uzdrowiskach otrzymują zniżki, spotykają się z odmową w innych, co wywołuje niezadowolenie wśród kuracjuszów i prowadzi do konfliktów.

Nadesłane przez zarządy poszczególnych uzdrowisk materjały z dziedziny taks będą przedmiotem obrad specjalnej komisji. Komisja opracować ma jednolity system pobierania taks kuracyjnych i stosowania zniżek.

— USPRAWNIENIE KOMUNIKACJI MOTOROWEJ WARSZAWA — ŁÓDŹ. Wprowadzona dotychczas tytułem próby komunikacja motorowa Warszawa — Łódź Fabryczna i spowrotem otrzyma obecnie charakter stały.

W razie zepsucia się motorów, uruchamiane będą w tych samych godzinach zastępcze pociągi parowe.

Odjazd z Warszawy Głównej — poziom dolny — pociągów motorowych lub parowych nastąpi o godz. 8.10 i 16,28; przyjazd do Łodzi Fabrycznej o godz. 9.29 i 17.56. Odjazd z Łodzi Fabr. o godz. 10.30 i 21,46; przyjazd do Warszawy Głównej — poziom dolny — o godz. 11,58 i 23,15.

Wśród pism

— Ukazał się Nr. 2 **„WIEDZY I ŻYCIA".** — Na czele znajdujemy artykuł J. St. Bystronia „Londyńscy kaznodzieje uliczni", dający doskonałą i wnikliwą obserwację tego specyficznie angielskiego zjawiska. Dalej idzie artykuł J. Bułhaka „Martwe narzędzie, a żywy człowiek"; jest to charakterystyka linij rozwojonych fotografiki w w. XIX i obecnie, jej przemiany techniczne i artystyczne. Studjum to ilustrowane jest licznemi pracami autora.

Z. Wojnicz-Sianożęcki w artykule „Urbanistyka nowoczesna" zapoznaje czytelnika z ogromnie interesującym tematem budowy nowoczesnych miast i roli w tem inżyniera, ekonomisty i architekta. Helena i Szymon Syrkusowie piszą o „Architekturze i produkcji mieszkań robotniczych" wprowadzając w tę palącą kwestję społeczną i wyjaśniając zasady i technikę realizacji budownictwa taniego lecz zarazem odpowiadającego współczesnym wymogom higjeny i estetyki. Artykuł również ilustrowany serją ciekawych zdjęć, planów i szkiców.

W dziale zagadnień bieżących znajdujemy przegląd międzynarodowy Al. Hertza; w dziale „wiedza i technika" omówione są: nowe badania nad witaminami, mikroskop elektryczny, jak zwalczono złośliwą anemję.

Pozatem — jak zawsze — miesiąc naukowy.

— Ukazał się w sprzedaży miesięcznik p. n. **„Swiat Kobiecy Rekord".** „Świat Kobiecy Rekord" redagowany jest całkowicie w języku polskim i przynosi sto dwadzieścia jednobarwnych i kolorowych najnowszych francuskich modeli. Dział literacko-opisowy zawiera szereg ciekawych ilustracyj oraz wiadomości z dziedziny literatury, kosmetyki, gospodarstwa domowego, świata filmowego, satyry i t. d. Cennym dodatkiem jest praktyczna tablica kroju.

Adres redakcji i administracji pisma: Warszawa, Bielańska 5.

Dzień emocyj sportowych u podnoża Giewontu

(Korespondencja własna)

Zakopane, 24 lutego.

Bywają cuda na świecie.

Z soboty na niedzielę szalała w Zakopanem wichura. Lał jak z cebra deszcz. Zawodnicy byli szczęśliwi, że nareszcie odbyli „golgotę“ — bieg na 18 klm. O skokach trudno było marzyć. Wieczorem widziało się smutne twarze, pochylone nad marmurowymi stolikami hucznych lokali rozrywkowych.

Wówczas, gdy Zakopane kładło się do snu, deszcz zmienił się w śnieżek.

Rano było prześlicznie. Słońce wychodziło z za gór, a tereny narciarskie przysypane zostały kilkucentymetrową, świeżą powłoką śniegu. Nie chciało się poprostu oczom wierzyć, że może być tak ślicznie.

Już od samego rana na ulicach czuć było, że za kilka godzin ma się stać coś niezwykłego, w sporcie. Wszyscy na Krokwię. Wszyscy na konkurs skoków. Pędzą dorożkarskie sanki. Suną narciarze. Wali zbitą ławą ciekawy tłum.

Skocznia jest idealnie przygotowana. Wygląda imponująco. Flagi trzepoczą na wietrze. Gigantofony roznoszą dźwięki piosenek narciarskich, wyśpiewując pochwały na cześć ośnieżonych, tajemniczo śpiących gór.

Kierownicy śpieszą do lóż, sędziowskich, aż na samą górę, zdawałoby się pod sam sufit nieba. Zawodnicy kończą smarować deski. Startują wszyscy najlepsi narciarze Polski, prócz Bronka Czecha, który po wypadku katastrofalnym w biegu ukazał się na trybunie z oklejonym plastrami nosem; startują również przedstawiciele Szwecji i Norwegji.

Ogólne zaciekawienie budzi „Anioł skoków“. Andersen, który mało ustępuje słynnemu Rudowi, a ma za sobą szereg wspaniałych wyników, a ostatnio do wieńca jego sukcesów wplecione zostało wicemistrzostwo FIS. w Tatrach.

Muzyka przestaje grać. Milknie śpiew. Zdaje się, że przestają bić serca kilkutysięcznego tłumu.

Rozpoczyna się emocjonujący konkurs skoków do kombinacji. Jasnem było, że z chwilą wycofania się z konkursu Br. Czecha mistrzem zostanie Stasiek Marusarz, który za chwilę miał stoczyć pojedynek w otwartym konkursie skoków z Andersenem.

Skoki do kombinacji odbywają się z ograniczonego rozbiegu. Zawodnicy skaczą b. ostrożnie. Skoki są krótkie.

W konkursie bierze udział 2 narciarzy wileńskich: Wójcicki (WKS. Śmigły) i Stankiewicz (AZS.). Obaj wypadli blado. Doszedłem do przekonania, jak i inni specjaliści nart, że chcąc skakać na Krokwi, trzeba koniecznie przeprowadzić przynajmniej miesięczny trening, ale nigdy nie skakać bez treningu, wprost ze skoczni antokolskiej. Oczywiście, że o sukcesach nie mogło być mowy.

Obaj mieli po 2 ustane skoki. Wójcicki najdłuższy skok miał 35 mtr. o b. słabym stylu, bez pracy rąk i odbiciu się od progu. Stankiewicz skakał jeszcze gorzej. Narciarze nasi zrobili złe wrażenie. Winić ich nie można, a raczej winić trzeba kierownictwo klubów, że zgłasza ich do skoków.

Wilnianie muszą zrezygnować ze skoków na wielkich skoczniach. Przed nami szeroka perspektywa w biegach. Możliwości biegowe muszą być koniecznie wykorzystane.

Po konkursie skoków do kombinacji — po zdobyciu mistrzostwa przez Marusarza rozpoczął się otwarty konkurs skoków z udziałem 57 zawodników.

Zawodników puszczono z samej góry, bez ograniczenia. Dodało to emocji. Skoki stały się aż o 40 procent dłuższe. Wystarczy chyba powiedzieć, że mistrz Andersen leciał w powietrzu 76 mtr., ustalając rekord skoczni zakopiańskich i zdobywając pierwsze miejsce w otwartym konkursie skoków.

Wyników technicznych podawać nie będę, bo już są znane. Omówię więc tylko techniczną stronę skoków.

Gdy skakał St. Marusarz, zamierało na skoczni. Kilka tysięcy ciekawych oczu patrzyło chciwie na skoczka, który brawurowo płynął jak ptak, by w samym dole skoczni gracko wylądować.

Gdy skakali Szwedzi, czy Norwedzy, skórę przeszywał chłodny dreszczyk emocji. Nabiją czy nie? Ustany czy z upadkiem.

Tak jakoś wypadało, że pierwsze skoki Szwedom nie szły. Sypali się przy lądowaniu, mając wspaniałą linję lotu.

W pierwszym skoku St. Marusarz miał 71, a Andersen 69. Zanosiło się więc że wszystko będzie w porządku, że w pojedynku zwycięsko wyjdą Polacy.

Druga kolejka skoków przynosi Marusarzowi również 71 metrów. Skakał on na początku kolejki, wówczas gdy Andersen miał numer końcowy. To właśnie zadecydowało, ze Norwegja zdobyła pierwszeństwo. Warunki atmosferyczne poprawiły się znacznie. Ucichł wiatr. Śnieg stał się jeszcze bardziej nośny.

W ostatnim fenomenalnym skoku Andersen postawił wszystko na jedną kartę i pobił Marusarza. Wyratował honor swoich barw.

Wrażenie wzrokowe obserwatora było kolosalne.

Zwykły śmiertelnik tego nie potrafi.

Poza St. Marusarzem na uwagę zasługuje stryjeczny brat jego Andrzej, potem rodzony brat Jan, który szeroko ląduje i ciężko leci w powietrzu. Ponadto nadspodziewanie dobrze wypadł Bochenek, który wyrżnął 58 mtr. Pięknie, ale nie rewelacyjne skakał Łuszczek. Doskonale zapowiada się Gut-Szczerba, który miał 50,5 mtr.

Kolesar miał jeden skok z upadkiem, a drugi wyciągnął do 60.5 mtr. Zginął w tłumie 57 skoczków.

A teraz słów kilka o maruderach.

Były momenty tragiczne. Kilka razy rozkładano nosze pogotowia ratunkowego. Na szczęście obeszło się bez większych wypadków.

Jakieś 30 procent narciarzy skakało kompromitująco. Zamiast na nartach zjażdżano na „francuskich“ sankach. Fiknięto kilka kozłów. Wybito kilka głębokich jam.

Konkurs skoków zakończył się pomyślnie. Polacy skaczą o niebo lepiej niż biegają.

A teraz na obiad.

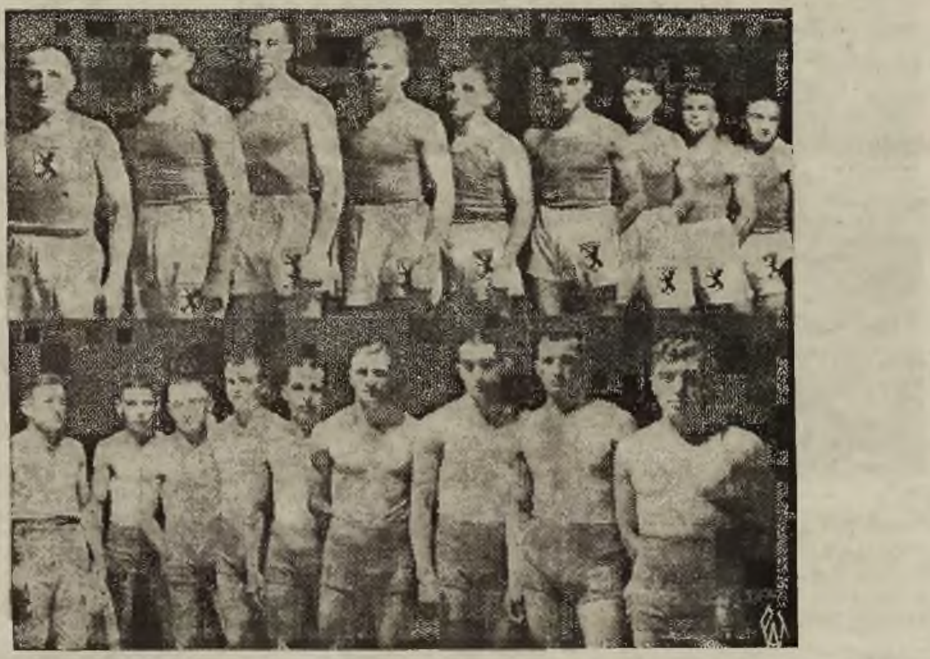
Zakopane odrodziło się i żyje świętem zimy. Cieszą się tubylcy i cieszą się przygodni mieszkańcy pięknych domków zakopiańskich, rozsianych u podnóża Giewontu.

Na dworcu ruch trudny do opisania. Zmienia się fala turystów. Przypływ i odpływ.

Jedni, przyjeżdżają pełni zapału, nadziei doznania najrozmaitszych wrażeń towarzysko - zabawowo - sportowych, drudzy ze smutkiem, wypłukani z zapasów pieniężnych opuszczają królestwo śnieżnej bajki.

Wyjeżdżać z Zakopanego, wówczas, gdy śnieg iskrzy się jak oko roznamiętnionej kobiety, gdy słońce kładzie na białe góry ciepłe promienie, wówczas gdy na ulicach i w lokalach, wszędzie się roi, jest rzeczywiście smutno. **J. N.**

Mecz bokserski Warszawa — Berlin



W ub. niedzielę odbył się w Cyrku Warszawskim międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Berlin, zakończony zwycięstwem Warszawy w stosunku 9:7 (u góry) zwycięska drużyna polska, (u dołu) drużyna niemiecka.

W początkach przyszłego tygodnia **rozpoczynamy druk** relacji p. **Haliny Korolcówny-Bujanowskiej** z podróży motocyklowej Warszawa—Szanghaj.

Autorka, znana w Wilnie w sferach towarzyskich i sportowych, wyruszyła z Warszawy w tę niezwykłą podróż w towarzystwie małżonka 23 sierpnia 1934 r. Właśnie przed kilku dniami dotarła do Bombaju.

Ostatni odcinek podróży Teheran—Bombaj (5.500 km.) był szczególnie uciążliwy. Para dzielnych podróżników zetknęła się na tej trasie z nadzwyczajnemi trudnościami. Wystarczy zaznaczyć, że jest to odcinek nie przebyty przedtem przez żaden motor. Z Teheranu do granicy Baludżystanu przejeżdżali przez zasypane śniegiem góry i przełęcze, przez słoną pustynię, a w Baludżystanie przez pustynię, pokrytą wodą na przestrzeni przeszło 20 mil angl., grzęznąc całemi dniami w glinie i posuwając się przy nadludzkich wysiłkach po kilkaście kilometrów dziennie. Na granicy perskiej pp. Bujanowscy zostali okradzeni doszczętnie i tylko dzięki życzliwej pomocy władz angielskich mogli kontynuować podróż do Bombaju.

Tytuł świetnie napisanego reportażu p. Korolcówny-Bujanowskiej z tej rewelacyjnej podróży będzie brzmiał:

NA SZEROKIEJ DRODZE

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. 19484 (PL).

Z zawodów narciarskich w Czechosłowacji



St. Marusarz, jedyny narciarz środkowoeuropejski, który w skokach narciarskich na międzynarodowych mistrzostwach w Wysokich Tatrach, dorównywał klasą i stylem najsławniejszym narciarzom Norwegji.

Bydlęce sprawy

Gdyby konie i inne zwierzątka umiały pisać, mielibyśmy drugie tyle co teraz, książek o reformie obyczajów i moralności ludzi. Ludzie, czytając te dzieła możeby i wówczas nie bardzo się przejmowali. Ale gdyby je czytała nierogacizna — naprzykład, rumieniec wstydu oblewałby ją za człowieka.

Dygasiński, Ejsmond, Kippling i inni lepiej znali te sprawy: z każdem bydlątkiem umieli się dogadać, wypytać, zrozumieć ich duszę i wytłumaczyć ludziom jasno, co taki zwierzak myśli, czem dyszy, co go boli, jak się zapatruje na życie swoje i ludzkie. Takich było jednak niewielu. „Zwyczajny“ człowiek ogranicza swój kontakt ze zwierzęciem do kija i bata.

O dręczeniu zwierząt od czasu do czasu mówi się tak dużo, jak nie przymierzając w Magistracie o drugim szalecie podziemnym. Mówi się. Ale żeby z tego mówienia była jakaś korzyść — tak samo nie widać. Widocznie na twarde łby przygodnych wiwisektorów trzeba również twardych argumentów, a nie perswazyj i sporadycznych ojcowskich upomnień w formie mizernej grzywienki.

Na postoju stoi dorożkarz. Rozmawia z innymi dorożkarzami i bawi się batem. Ręka, rozmachana w czasie interesującej gawędy, śmiga przez grzbiet konia, aż pył ze skóry się kurzy — głupstwo. Koń ma grubą skórę, a w dodatku skarżyć się nie będzie.

Na ulicy wyładowany na dwa piętra wóz. Koń stanął — nie może udźwignąć. Niecierpliwy woźnica, dotknięty końskiem lenistwem, wali batem, potem kłonicą, a potem drągiem po końskim grzbiecie i żebrach, aż dudni. Upomniany tak stanowczo koń aż postronki zrywa, aż mu okrwawione oczy na łeb wyłażą, rusza wóz z miejsca i za chwilę znów staje. Nowa porcja kijów.

Na Nowogródzkiej bawią się dzieci. Kijami, kamieniami ganiają psy po ulicy, miarkując jakby tu albo psu łapę podbić albo grzbiet przetrącić, albo w łeb trafić. Dzieciakom aż oczy błyszczą z uciechy, a starsi przyglądają się zabawie. Kiedyż nie pobawić się, jak w dzieciństwie?

Na tejże Nowogródzkiej zaobserwowano inny obrazek: dwoje dzieci o gołębich serduszkach, pochwyciło gdzieś porzuconego kociaka, których tyle włóczy się w pewnych okresach roku, i położywszy koci łebek na kamień, drugim kamieniem rozbija go, ściśle pilnując kolejki, raz jeden uderzy, raz drugi, bez krzywdy. Nie mogli zrozumieć, dlaczego nie pozwolono im bawić się do końca.

Z tych pociech, ani chybi wyrosną potem przyjaciele zwierząt...

wicz.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Jedno jajko na książkę

W związku z polemiką na temat ustawy bibljotecznej, w miesięczniku „Wieś“ (Kraków) dr. Stanisław Kipta rzuca następującą myśl:

„Poświęćcie na książki jedno jajko na mieszkańca rocznie; Jeśli mamy wieś polską rozbudzić i wyrwać ją z biernoty, przygotować ją do bujnego życia, nie możemy żałować 5 groszy rocznie na głowę na dobrą książkę.

Projekt ustawy bibljotecznej, co do zasady, nie może upaść“.

Co mówi i pisze powojenne pokolenie

Samodzielność, czy tęsknota do silnego kierownictwa?

W Nr. 3 „Wielkiej Polski" z b. r. wystąpił poseł Bielecki z artykułem na temat stosunku młodych obozu narodowego do Stronnictwa Narodowego. Artykuł posła Bieleckiego wolny jest od wszelkich niejasności i niedomówień. Autor stawia sprawę bardzo wyraźnie, żąda od młodych zupełnej subordynacji wobec władz stronnictwa.

Poseł Bielecki pisze:

„Obóz Wielkiej Polski stanowi wraz ze Stronnictwem Narodowem jeden niepodzielny polski obóz narodowy. Stąd nazwa Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, stąd podporządkowanie całkowite młodych władzom naczelnym obozu.

Z chwilą rozwiązania OWP z dwu członów obozu narodowego, ściśle ze sobą politycznie zespolonych, pozostał — nie z naszej winy — jeden tylko składnik t. j. Stronnictwo Narodowe i ono wraz z Romanem Dmowskim stanowi dziś polski obóz narodowy. Każdy przeto narodowiec, młody czy stary, o ile się czynnie polityką zajmuje, należy dziś do Stronnictwa Narodowego i stara się pozytywnie, aby stronnictwo to uczynić jak najbardziej nowoczesnym ruchem, zdążającym konsekwentnie do zbudowania wielkiego, narodowego, państwa, ruchem, któryby nie raził w dzisiejszych, jakże daleko odbiegających od czasów przedwojennych, warunkach politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, a przeciwnie był wyrazicielem najpełniejszym tej wielkiej przemiany, jaka się w świecie cywilizacji europejskiej dokonywa.

„Dorobek organizacyjny i ideowy, jaki młode powojenne pokolenie pod światłym kierunkiem R. Dmowskiego stworzyło, unosimy do wspólnego skarbca narodowego i pomnażać go będziemy dalej w ramach Stronnictwa Narodowego".

(Wielka Polska Nr. 3a 20 stycznia 1935 r.)

Jak widać sprawa została postawiona jasno. Takie metody spotykają się z ostrą opozycją ze strony Związku Młodych Narodowców. Na artykuł posła Bieleckiego odpowiada „Akcja Narodowa" Nr. 3. Niepodpisany autor stara się udowodnić, że tego rodzaju podporządkowywanie młodego pokolenia partji politycznej sprzeciwia się założeniu Dmowskiego. Artykuł jest zatytułowany „Przeciw tezom Dmowskiego". Wynika z niego, że „Akcja Narodowa" i ZMN. jest bardziej prawowierny i prawdziwiej reprezentuje myśl Dmowskiego. Spór ten jednak ma głębsze podłoże. „Awangarda" oddawna kruszy kopje o niezależność i samodzielne myślenie młodego pokolenia endeckiego.

Znamienną pod tym względem była polemika „Awangardy" z byłym senatorem Kiniorskim.

Wówczas pisano w „Awangardzie":

„Czy to czasem nie fatalne metody partyjne, zaszczepiane przez niektórych starszych przywódców na terenie młodych, przedwczesne wciąganie zaledwie dojrzewających umysłów w wir walki partyjnej o władzę, oderwanie przez to młodego pokolenia od zagadnień ideowo-wychowawczych, którym szczególnie winno się poświęcić, oraz stosowanie wobec świeżych dusz wytrawnych, a dziś już wyradniejących metod starej szkoły parlamentarnej z jej przyległościami mafijno-masońskiemi nie zmarnowało istotnie niektórych młodych, czyniąc z nich nieraz wykolejeńców. P. Kiniorski wszakże krytykuje uczniów, ale nie szuka błędów wśród mistrzów. Widać, że istotnie stał on bardzo daleko od tych spraw...

A zresztą, pomijając te zasadnicze zmiany warunków bytu, czy nie zastanawiał się p. Kiniorski nad tem, że bujny rozwój organizacji, do której należał przed laty trzydziestu w okresie swej wczesnej młodości i której rozkwit stawia nam dziś jako przykład, tłumaczy się tem, że organizacja ta była samodzielna, że ona sama wykuwała sobie swój program i swoje formy, mało oglądając się na ówczesnych starych, a często im się przeciwstawiając. Ówcześni młodzi nie żyli w cieniu swoich poprzedników, lecz kroczyli śmiało i z zapałem własną drogą i dlatego osiągnęli powodzenie. Wielka działalność Dmowskiego rozpoczął jego bunt przeciw Lidze Polskiej i założenie nowej organizacji Ligi Narodowej.

Czy P. Kiniorski nie widzi w tem zwykłego biegu wypadków? I czy nie przyzna, że dzisiejsi młodzi znacznie dłużej żyli w cieniu swoich ojców, którym nie odmawiają zasług, niż jego rówieśnicy w okresie młodości? Musimy też zaznaczyć, że nie obawiamy się ze strony historji potępienia naszego buntu, lecz raczej obawiamy się sądu, że zbyt długo kroczyliśmy pod opieką naszych poprzedników. Bunty młodych są bowiem zazwyczaj przez dzieje usprawiedliwiane i pochwalane".

(Awangarda Nr. 11. Listopad 1934 r.)

Takie stanowiskoZMN. jest aż nadto zrozumiałe. ZMN. to secesja, to ludzie przeciw starej endecji zbuntowani. Jest zrozumiałe, że nie mogą aprobować podporządkowywania młodzieży przez Stronnictwo, którego taktykę i metody uważają za zgubne. Ale czy stanowisko to ma charakter zasadniczy?

Można co do tego mieć wątpliwości.

Grupie tej nie obce są tendencje do daleko idącego centralizmu państwowego. ZMN. to jedyna grupa, która konsekwentnie wyznaje ideał nowoczesnego, pełnego państwa nacjonalistycznego (Totalstaat). Postulat samodzielności i niezależności młodych nie bardzo zdaje się z tem godzić. Prawdopodobnie więc jest to tylko punkt podyktowany względami taktyki w konkretnych warunkach.

* * *

To samo zagadnienie stosunku młodzieży do partyj politycznych jest również aktualne wsród młodziezy prorządowej. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej wypowiadał się za niezależnością młodego pokolenia. W Nr. 8—9 „Przemian" znajdujemy ciekawy pod tym względem artykuł zatytułowany „Młodzi", pióra p. Mieczysława Peszczyńskiego. Autor kończy w ten sposób:

„Oddziaływanie starszego społeczeństwa sanacyjnego na młodzież było dotychczas jak najgorsze. Czy są nadzieje i możliwości polepszenia się tych stosunków? Chyba tylko drogą gruntownego zmniejszenia oddziaływania starszego społeczeństwa na młodych..

Mniej intryg, którym psychika młodych ze szkodą dla siebie stara się dorównać, mniej obawy — rzućcie Młodych na głębię. A Sami Sobie Dadzą Radę.

Więcej spokoju w „rozmyślaniach o tych, co idą"!

Z całości artykułu wynika dlaczego takie a nie inne są wnioski autora. Autor konstatuje, że obóz pomajowy nie jest zdolny dać aktualnego mitu masom. Mit taki może powstać tylko w środowisku młodych. Dlatego autor wypowiada się za niekrępowanym rozwojem — myśli młodego pokolenia.

W bardzo ciekawy sposób ujmuje te zagadnienia „Państwo Pracy" organ Legjonu Młodych. W nr. 4 P. P. znajdujemy artykuł pod tytułem „Rzeczywisty interes państwa jest jeden". Autor artykułu uzasadnia, że odrębne zapatrywanie młodego pokolenia na różne zagadnienia państwowe wśród młodzieży prorządowej są zrozumiałe. Jeśliby nawet powiedzieć, że jajko kurę uczy, to jednak fakt pozostanie faktem, że jajko ma swój rozum odmienny od kury. Sądów młodego pokolenia całkowicie lekceważyć nie można. Inna rzecz, czy te różnice zdań są potrzebne, czy nie byłoby lepiej gdyby starsze pokolenie umiało porwać młodych. Autor stwierdza, że młode pokolenie znajduje nowe drogi, drogi własne, że na swój sposób zaczyna pojmować dobro Państwa. Konstatując to pyta po co? Przecież **interes państwa** jest jeden, więc poco rozterka, poco rozbieżność pomiędzy starymi i młodymi. Z artykułu tego wydaje się, że autor pisze powodowany żalem, że starsze pokolenie nie potrafiło pociągnąć młodych, że nie narzuciło im swoich obcęgów myśli. — Oto zakończenie tego artykułu:

A może być zupełnie inaczej. Można znaleźć przecież wspólny język i wspólne drogi, — jak jest zasadniczo wspólny cel. Tylko trzeba o tem myśleć serjo. Trzeba zagadnienie młodego pokolenia, przyszłości Państwa traktować jako jedno z najistotniejszych zagadnień. Trzeba młodych wprząc w teraźniejszą pracę dla państwa, a nie kazać im się tylko przyglądać jak starsi robią. Bo ostatecznie, ani nauki w ten sposób młodzi nie zdobędą, ani zachwycać się starszymi nie będą, a będą się patrzeć krytycznie coraz krytyczniej, choćiażby z tego względu, że nie wiedzą ile rzeczywistej trudności taka praca przedstawia, bo jej dotąd nie próbowali.

Trzeba wytknąć cel, znaleźć wspólną ideę, któraby młodych porwała. To co się dotychczas u nas dzieje uczy tych młodych tylko sceptycyzmu, a entuzjazmu ani rusz wykrzesać nie może.

Trzeba się zdobyć na decyzje zasadnicze, a nie półśrodki. I dopiero w ramach tych radykalnych i zdecydowanych posunięć odnaleźć się może wspólny język i wspólna idea.

Daleki jestem od tego, aby zalecać cudze wzory i przyjmować teorje stosowane na innym gruncie. Jeśli jednak mam wskazać na miarę środków i idei jakie są potrzebne dla scementowania naszego społeczeństwa: uniknięcia podziału na starych i młodych — muszę wskazać na przykłady Italji i Niemiec. Nie będę roztrząsał wartości i wielkości idei, jakie zawierają w sobie faszyzm czy hitleryzm, chcę tylko podkreślić, że nam potrzeba czegoś, przynajmniej na miarę tamtych, na miarę, w znaczeniu ich dynamiki, ich siły przyciągania ich rzeczywistej, a nie abstrakcyjnej wartości.

U nas tego brak.

Nic się nie dzieje, coby mogło znaleźć porównanie w takiej skali. Weźmy choćby zagadnienie zmiany konstytucji: — Jakże mało ono wzbudza zainteresowania w społeczeństwie już nietylko tem młodem, ale i starszem. A gdybyśmy chcieli szukać jeszcze czegoś więcej, znaleźlibyśmy owo naczelne Dobro Państwa. Ale tu znów jest źródło nieporozumień: każdy inaczej gotów sobie to dobro wyobrażać, chociaż, jak to już powiedziałem zasadniczo jest ono tylko jedno.

Trzeba zatem jeszcze wspólnych dróg i wspólnych środków".

Są to ciekawe paradoksy. Jak wiadomo ugrupowania młodzieży buntują się przeciwko starszym protektorom, a razem z tem widzimy nostalgję do wzorów hitlerowskich i faszystowskich. Można powiedzieć, że młodzież dlatego właśnie buntuje się przeciwko „Starszym", że ci nie potrafili wziąć w ręce młodego pokolenia, że nie potrafili narzucić swej myśli, swej woli. Cytowany ostatnio artykuł z „Państwa Pracy" stwierdza to bardzo wyraźnie.

* * *

Żaden obóz ideowy młodego pokolenia nie traktuje sprawy samodzielności zasadniczo. Całemu młodemu pokoleniu polskiemu właściwa jest gorączkowa chęć czynu, chęć bezpośredniego, natychmiastowego realizowania swych założeń ideowych. Stąd tęsknota do mocnych ram organizacyjnych, w obrębie których możliwe byłoby realizowanie głoszonej ideologji. Wszystkie młode obozy szukają dzisiaj tych mocnych ram organizacyjnych. Dlatego jest zrozumiałe, że czasem w enuncjacjach młodych publicystów przebija jakby zawód, że starsze pokolenie nie dało młodym tych ram, tak jak to widzimy w Niemczech, czy w Italji.

Ptero

Z prac Instytutu Badań Spraw Narodowościowych nad zagadn. żydowskiem

Dr. E. Ringelblum: Projekty i próby przewarstwowienia Żydów w epoce stanisławowskiej. Warszawa, 1934, Wydawnictwo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Str. 82. Cena zł. 2,50

Zagadnienie przewarstwowienia ludności żydowskiej jest dziś najważniejszym problemem, interesującym nietylko wszystkie kierunki polityczne w społeczeństwie żydowskiem, ale i narody i państwa, bezpośrednio zainteresowane problemem żydowskim.

Idea przewarstwowienia Żydów pojawiła się w Polsce poraz pierwszy za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Całokształt tej sprawy w epoce stanisławowskiej jest tematem rozprawy d-ra E. Ringelbluma, wydanej jako odbitka z czasopisma „Sprawy Narodowościowe".

Zagadnienie przewarstwowienia Żydów omawia autor na tle ówczesnego położenia społeczno-gospodarczego Żydów. Na podstawie licznych źródeł, zaczerpniętych z archiwów, oraz na podstawie głosów prasy autor kreśli obraz sytuacji gospodarczej żydostwa ówczesnego. W szczególności trudne było położenie arendarzy i karczmarzy. W związku z pogarszającym się stanem rolnictwa szukano rozwiązania kryzysu rolnego między innemi poprzez rugi arendarzy i karczmarzy Żydów. Rugi Żydów ze wsi, szczególnie rozpowszechnione w województwach zachodnich, zaostrzyły istniejące już zagadnienie włóczęgostwa i żebractwa. Włóczęgowie żydowscy oraz żebracy rekrutowali się jeszcze z t. zw. Betteljuden, masowo usuwanych przez Józefa II i Fryderyka II z obszarów polskich, zajętych w r. 1772.

Celem zlikwidowania elementów zdeklasowanych wysuwano dwojakiego rodzaju projekty. Jedni (Kołłątaj, Butrymowicz, faktor królewski Abraham Hirszowicz) wypowiadali się za środkami przymusowemi, policyjnemi. Drudzy (Tadeusz Czacki i dr. Markuze) kładli nacisk na dobrowolne przewarstwowienie drogą zachęty, uświadomienia oraz organizacji społecznej.

Dalej omawia dr. Ringelblum próby wciągnięcia Żydów do wielkiego przemysłu powstającego wówczas z inicjatywy króla i magnatów. Po zapoznaniu się z motywami, które skłaniały właścicieli fabryk, ściślej mówiąc manufaktur, do zatrudnienia żydowskich robotników, autor wymienia ekonomje grodzieńską, fabrykę sukna Czartoryskiego oraz fabrykę sukna Potockiego w Niemirowie, jako te zakłady przemysłowe, w których powstał zalążek żydowskiej klasy robotniczej.

Udział Żydów jako przedsiębiorców w powstającej w wieku XVIII manufakturze nie był dotychczas znany. Autor przytacza szereg szczegółów, wskazujących na znaczny udział żydowskich przedsiębiorców w niektórych gałęziach przemysłu zwłaszcza tekstylnego. M. in. istniały fabryki sukna — w Węgrowie Cudyka Bojmowicza, w Lutomiersku — Pinkusa Izraela; fabryki talesów — w Szydlicach koło Gdańska i w Dubrowie, w powiecie lidzkim; większe zakłady garbarskie — na Pradze (obok Warszawy) Szmula Zbytkawera, w Węgrowie Cudyka Bojmowicza, na Kazimierzu obok Krakowa — Samuelsohna; drukarnia — w Nowym Dworze chrześcjanina Antoniego Kriegera, w Korcu i innych miejscowościach; prochownie w okolicach Krakowa i w Radziwiłłowie, ponadto inne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Ogółem liczba robotników zatrudnionych w fabrykach wielkopańskich oraz wyżej wymienionych żydowskich nie przekracza 2—3 proc. ogólnej liczby (10.000 — 20.000) robotników, zatrudnionych w manufakturze.

Dalsze rozdziały poświęca autor projektom agraryzacji Żydów, które przyczynić się miały z jednej strony do poprawy położenia ludności żydowskiej, z drugiej zaś strony — według intencyj projektodawców — miały zaradzić brakowi rąk do pracy, jaki dawał się wówczas odczuwać. Mimo, że istniały możliwości osiedlenia Żydów na roli, rezultaty agraryzacji były bardzo nikłe. Nie więcej niż kilkadziesiąt rodzin żydowskich zajęło się uprawą roli, jakkolwiek prawo z r. 1775 zwalniało rolników żydowskich od opłaty pogłównego. Główną przyczynę niepowodzenia projektów kolonizacyjnych upatruje autor w ówczesnym stanie włościaństwa oraz w położeniu prawnem ludności żydowskiej, kt. prawo nie zezwalało na posiadanie ziemi na własność. Inne momenty, jak nieodpowiednie zaopatrzenie kolonistów w żywy i martwy inwentarz, handlowo-rzemieślnicze tradycje Żydów i inne momenty psychiczne odgrywały — zdaniem autora — rolę drugorzędną.



Nowy odłam rewolucyjny „Czerwonych koszul" w Meksyku

Zdjęcie obok przedstawia poraz pierwszy oddział meksykańskiej młodzieży rewolucyjnej, którą z powodu noszonych przez nią czerwonych koszul (podobnie jak czarne koszule w Anglji) społeczeństwo meksykańskie pospolicie nazywa Czerwonemi Koszulami. Czerwone Koszule dążą do przeprowadzenia radykalnych reform w dziedzinie politycznej, socjalnej i religijnej.

Wieści i obrazki z kraju

Grodno

— **ZJAZD CHŁOPSKIEGO STRONNICTWA ROLNICZEGO.** 22 bm. odbył się w Grodnie Zjazd Powiatowy Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego.

Poseł Romuald Janowski przedstawił zebranym prace sejmowe dotyczące drobnych rolników. Przemówienie swe zakończył poseł Janowski okrzykiem na cześć Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego, który zebrani gromko powtórzyli.

Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Praca społeczno-gospodarcza stać się powinna głównym celem wysiłków całej braci chłopskiej w Polsce. Zawodowe Związki Chłopskie, organizacje spółdzielczości wiejskiej, ujęcie handlu wiejskiego w ręce własne, popieranie wszelkich organizacyj rolniczych, społecznych, oświatowych i kulturalnych, oto środki, przy pomocy których powinna wieś zorganizować się dla dobra własnego i dobra całego państwa. Zebrani na zjeździe powiatowym w Grodnie postanawiają zwrócić się do NKW. Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, aby przeistoczyło ono swą dotychczasową organizację na organizację zawodową w ścisłem tego słowa znaczeniu, którąby ogarnęła całość życia społeczno-gospodarczego włościaństwa w Polsce. Nie polityka, lecz praca gospodarcza była i jest naszym celem. Należy dać formalnie temu wyraz na najbliższym zjeździe ogólno polskim".

— **NIEZDROWE STOSUNKI W FABRYCE DYKTY. Wszyscy robotnicy fabryki dykty w Iiczbie około 800 osób otrzymali 2-tygodniowe wymówienie pracy. Jednocześnie fabryka przyjmuje nowych robotników rekrutujących się ze wsi. Chrześcijański związek zawodowy przedłożył Inspektoratowi pracy obszerny memorjał w sprawie stosunków panujących w fabryce.**

Brasław

— **STARANIA O OTWARCIE SZKOŁY ŚREDNIEJ.** Z inicjatywy Koła „Rodziny Urzędniczej" odbyło się 24 b. m. zebranie organizacyjne stowarzyszenia szkoły średniej w Brasławiu. Zebrani uznali potrzebę otwarcia gimnazjum w Brasławiu. W tym celu wybrano komisję w składzie 3 osób, która w porozumieniu z komisją szkolną przy Radzie Powiatowej BBWR. i z delegatami gminy brasławskiej, zbierze niezbędne materjały statystyczne, dotyczące liczby dzieci na terenie powiatu, opracuje statut stowarzyszenia, ustali kosztorys budowy gmachu i przeprowadzi pertraktacje z władzami szkolnemi.

— **PRZYGOTOWANIA DO IMIENIN MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.** W dniu 23 lutego z inicjatywy Rady powiatowej BBWR odbyło się w Brasławiu zebranie organizacyjne Komitetu obchodu imienin P. Marszałka Piłsudskiego.

Wychodząc z założenia, że przedewszystkiem młodzież powinna krzewić ideały Marszałka, postanowiono powierzyć zorganizowanie uroczystości związkom młodzieży t. j. Związkowi Strzeleckiemu, organizacji młodzieży pracującej i młodzieży szkolnej, przy poparciu organizacyj pokrewnych.

Wybrano komitet ścisły, który opracuje szczegółowy program obchodu.

— **BUDOWA SZKOŁY.** W dniu 20 b. m. w obecności inspektora szkolnego odbyło się w Brasławiu zebranie organizacyjne komitetu budowy szkoły powszechnej, na którem postanowiono wyłonić komitet ściślejszy, któryby się zajął budową szkoły już w przyszłym sezonie budowlanym. W chwili obecnej rozporządza komitet placem i materjałem budowlanym na sumę 10 tys. zł.

Ponadto spodziewa się on uzyskać pożyczkę w towarzystwie popierania budowy szkół powszechnych w wysokości 20 tys. zł., jak również oczekiwane są wpływy z intensywnej akcji zbiórkowej. Kosztorys budowy wynosi około 90 tys. zł.

Do dnia 1-go października mają być wybudowane i oddane do użytku tylko 4 sale, reszta będzie wykończona w następnym sezonie budowlanym.

— **Z działalności Koła hodowców koni.** Dnia 22 b. m. odbyło się w Brasławiu zebranie Koła hodowców konia remontowego.

Z dotychczasowej działalności koła zasługuje na szczególną uwagę przeprowadzenie przez Komisję Remontową 2 skupów koni, w ciągu których zakupiono koni za sumę 15.428 zł., oraz jednego skupu przez oddziały K. O. P. Pozatem przeprowadzono spędy źrebiąt oraz okazy klaczy i ogierów. Przeprowadzono również rejestrację klaczy, które zapisano do rejestru stadnego.

— **ŚMIERĆ OD DENATURATU. Dn. 20 b. m. zmarli nagle wśród oznak zatrucia mieszkańcy gm. widzkiej Edward Kugielewicz i Jan Pietkun. Dochodzenia wykazały, że śmierć obydwu nastąpiła skutkiem wypicia znacznej ilości denaturatu w dniu 19 b. m.**

Głębokie

— **KURS INSTRUKCYJNY BBWR.** W dniach 23-go i 24-go b. m. odbył się w Głębokiem w lokalu Inspektoratu Szkolnego kurs instrukcyjny dla prezesów, oraz sekretarzy Komitetów Gminnych BBWR. i działaczy społecznych z terenu. Kurs zgrupował ponad 50 osób. 23 wygłoszone zostały następujące referaty: Ideologja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — p. poseł A. Birkenmayer, Instrukcje dla prac samorządowych — w zastępstwie chorego p. Pokrzewińskiego p. mgr. L. Pawłowski, Instrukcje dla prac gospodarczych — p. mgr. L. Pawłowski, Oddłużenie rolnictwa — p. Józef Trzeciak. Propaganda — p. red. Patrycy.

27-go odbyło się zebranie Rady Powiatowej BBWR., na którem omówiono szereg aktualnych dla terenu spraw. Wieczorem, w sali domu ludowego p. Senator W. Abramowicz wygłosił odczyt o nowej konstytucji. Odczyt został z zaciekawieniem wysłuchany przez przeszło 400 osób. (WZ).

— **Zjazd Z. N. P.** 3-go i 4-go marca r. b. odbędzie się w Głębokiem walny zjazd Związku Naucz. Polskiego. Wygłoszonych zostanie szereg referatów, m. in. delegata z Wilna p. t. „Taktyka Z. N. P.", oraz dokonane zostaną wybory nowego zarządu. **(W. Z.)**

— **Z L. O. P. P.** 17-go bm. odbyło się w Głębokiem doroczne walne zebranie delegatów Kół Gminnych LOPP. Wykazało ono nadzwyczaj intensywny rozwój tej organizacji na terenie powiatu. Obwód dziśnieński pod względem sprawności organizacyjnej zajmuje obecnie w woj. wileńskiem drugie miejsce, po Wilnie. Na uwagę zasługuje wniosek delegata Koła LOPP. ze wsi Rakowce, nawołujący do zakładania Kół w łonie gromad wiejskich.

— **LEGJON MŁODYCH.** W najbliższym czasie na terenie m. Dziśny zostanie uruchomiony kurs kandydacki Legjonu Młodych. Niewątpliwie powstanie tej nowej na terenie powiatu organizacji przyczyni się do znacznego ożywienia życia społecznego.

— **NOWE WŁADZE T. P. B. P. S. P.** 21-go b. m. w lokalu Inspektoratu Szkolnego w Głębokiem odbyło się zebranie Koła T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Wybrany został nowy zarząd w składzie następującym: p. Stanisław Kaczorowski, Inspektor szkolny, pp. Kopciński Zdzisław, kier. szkoły, Petryszcze, Czarnodolski, Pacewicz, Michniewicz, Żyń i Finkielman. Koło liczy 1500 członków i grupuje 101 komórek terenowych.

NIEDOBÓR KASOWY W GMINIE PLISSA. Na skutek zarządzenia starosty powiatowego została przeprowadzona przez inspektora samorządowego p. Petryszcze inspekcja w zarządzie gminy w Plisie, w wyniku której ujawniono niedobór kasowy na sumę około 1.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że suma ta została przywłaszczona przez wójta gminy Ignacego Kmitę. Wójt Kmita podczas inspekcji nie był obecny, gdyż znajduje się na kuracji w szpitalu w Głębokiem.

Władze nadzorcze skierowały sprawę do prokuratora, zawieszając wójta w urzędowaniu.

— **ROZTOPY PRZEDWIOSENNE dają się we znaki mieszkańcom przedmieść Głębokiego. Komunikacja jest prawie niemożliwa. Dom Antoniego Iwańskiego, znajdujący się w okolicy dworca przy ul. Przemysłowej został zalany wodą. Straż ogniowa przeprowadziła akcję ratunkową. Zarząd miejski przyznał rodzinie zamieszkałej w tym domu doraźną zapomogę pieniężną. Wobec groźnej sytuacji na rzekach w powiecie dziśnieńskim wydał powiatowy zarząd drogowy zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie miejsc zagrożonych powodzią.**

— **WALNE ZEBRANIE ODDZ. ZW. STRZELECKIEGO** w Głębokiem uchwaliło nadać godność członka honorowego panu Alojzemu Dzięciołowskiemu za zasługi położone przezeń na stanowisku prezesa oddziału.

Do Głębokiego przybył 21 b. m. instruktor P. C. K. p. Sosnowski, który przy współudziale miejscowych lekarzy przeprowadza przeszkolenie drużyn ratowniczo-sanitarnych P. C. K. w powiecie. Pobyt pana Sosnowskiego potrwa około 4 tygodni.

— **DUŻY POŻAR. Dnia 24 b. m. wybuchł w kol. Klimiaty, gm. jaźnieńskiej pożar w zagrodzie Olgi Kisielowej. Pożar zniszczył zupełnie budynki mieszkalne i gospodarcze wraz ze znajdującemi się w nich zbiorami i z całym żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą około 5 tys. zł.**

Wilejka

— **POSTRZELENIE. Z gminy kołowickiej donoszą, że w dniu 21 b. m. wpobliżu wsi Słobódka, na tle sporu o kradzież drzewa przez m-ca wsi Trepołowo Michała Moroza wybuchła bójka między Morozem a poszkodowanym Zygmuntem Ausielewskim, m-cem wsi Słobódka, pow. mołodeczańskiego. Moroz został postrzelony z rewolweru w okolicy brzucha.**

Ciężko rannego odesłano do szpitala państwowego w Wilejce.

Święciany

— **ZJAZD PCK.** Dnia 20 bm. odbył się w Święcianach powiatowy zjazd delegatów kół Polskiego Czerwonego Krzyża. Przyjęto do wiadomości sprawozdania zarządu za rok 1934 i uchwalono budżet na rok bieżący. Pozatem dokonano wyborów uzupełniających. Sekretarzem zarządu wybrano p. Iljasewicza, delegatem na walny zjazd obwodów w Wilnie dr. Rondomańskiego z Nowych - Święcian. Z ramienia zarządu obwodu był na zjeździe obecny delegat, który omówił aktualne zadania PCK.

— **SZALEŃCZY CZYN FURJATA. Dnia 25 b. m. Andruszkiewicz Adolf (kol. Łodosie, gm. komajskiej) uderzeniem siekiery zadał bardzo ciężkie ciosy w głowę żonie swojej Marji, oraz matce Franciszce i lekko zranił córkę Leokadję. Poszkodowanych przewieziono do szpitala w Święcianach. Andruszkiewicza zatrzymano. Zdradza on objawy choroby umysłowej.**

HUMOR

PO ANGIELSKU

Sławny chirurg angielski, dr. Jahn Abernetby, znany był nietylko z nieomylnych operacyj, ale także z lakonicznego wyrażenia się.

Pewnego razu zgłosiła się do chirurga jakaś pani ze spuchniętą ręką. Między chirurgiem a pacjentką odbył się następujący djalog:

— Sparzona?

— Zgnieciona.

— Kompresy!

Nazajutrz pacjentka zgłosiła się ponownie.

— Lepiej?

— Gorzej.

— Kompresy!

Po dalszych dwóch dniach chora zgłosiła się znów do chirurga.

— Lepiej?

— Dobrze. Honorarjum?

— Gratis. Jest pani najmądrzejszą kobietą, jaką znam.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 82

Na Czerwonej Przełęczy

— Zawsze — odezwał się wreszcie. — I jednocześnie nigdy. Wybuch nagromadzonych pod ziemią mas gazu byłby możliwy wtedy tylko, gdyby jakiś ciężar przecisnął nagle klapę, która, jak pani widzi, jest stale niedomknięta. Wypadek taki byłby też możliwy w razie zalania tej izby przez wodę. Czerwony Potok mógłby sprawić taką niespodziankę, po której nie pozostałoby nic z tej kopalni. W jarze jest przecież wejście. Nie, nie potrzeba tu koniecznie opuszczać się po linie — wtrącił z uśmiechem. — Mamy inne, dogodniejsze drogi. Wejście, o którem mówię, znajduje się dziś zapewne pod wodą, bo Czerwony Potok wezbrał tak bardzo jak nigdy jeszcze. Pomimo to jednak nic nie grozi nam narazie, bo wejście w jarze jest zawalone szczelnie kamieniami. Chodźmy dalej.

Ruszył szybko naprzód dorzuciwszy wprzód garść drewek do przygasającego kagańca i poprowadził ją innym korytarzem, zawiłym jak skręty olbrzymiej konchy, o dnie pochyłem, niemal stromem i uciążliwem do schodzenia.

Zatrzymał się w chwili, gdy Irena myślała już z obawą, że przy takiem tempie zabraknie jej tchu do dalszego błądzenia w tem podziemiu, gdzie oddech stawał się coraz trudniejszy, a powietrze było przesycone ostrą wonią wilgoci i zgnilizny. Stanęła, przytrzymując rękami bijące jak młot serce i omal nie wykrzyknęła z zachwytu, zapominając o zmęczeniu, na widok tego cuda.

Znajdowali się w olbrzymiej pieczarze, której ściany skrzyły się całe w blasku pochodni, jakby były osiane miljonami drobniutkich kryształków. Jakby wkroczyli do wnętrza srebrnej czary, wykutej z jednolitej, gigantycznej bryły szlachetnego kruszcu.

— Srebrna pieczara! — zawołała Irena przerywanym ze wzruszenia głosem.

— Doskonale — pochwalił ją żartobliwie doktór Netreba. — Świetnie to pani określiła. Pieczara ta jest pozostałością po żyle srebra, którą w ciągu wieków pozbawiono jej zawartości. Ale te bogate złoża są dalekie od wyczerpania — dorzucił z odcieniem dumy w głosie. Jesteśmy zaledwie na progu olbrzymiego skarbca, którego koniec tonie gdzieś w głębi ziemi. Nikt nigdy jeszcze nie zdołał obliczyć grubości i długości tej żyły.

— O tem więc mówił pan, jako o posagu Marusi, czy tak? — zagadnęła Irena.

Doktór Netreba uśmiechnął się.

— Ma pani dobrą pamięć — powiedział z uznaniem. — Nie. Skarby, które złożyły się na posag Marusi, przewyższają o wiele nędzną wartość tej srebrnej żyły. Dlatego też pewnie ziemia ukryła je jeszcze głębiej i jeszcze zazdrośniej. Ale godzina ich jest już bliska — dodał obrzucając ją zagadkowem spojrzeniem. — I, kto wie? Może w ukryciu ich sądzone jest pani odegrać większą rolę niż kiedykolwiek pani myślała. Narazie jednak pozwolę sobie zwrócić pani uwagę w innym kierunku — ku myśli, jaka ogarnęła panią na widok tej srebrnej pieczary.

Głos jego miał brzmienie szczególne. Nie narzucając nic, podsuwał jednak nieznacznie. Jak głos wytrawnego spowiednika lub lekarza — hypnotyzera. Młoda dziewczyna odczuwała jego wpływ i ulegała mu mimowoli, usiłując przypomnieć sobie bezskutecznie o czem myślała, znalazłszy się w sercu starożytnej kopalni. A doktór Netreba, tak samo jak przy poprzednich swych pytaniach, znowu pośpieszył z jasnowidzącą odpowiedzią.

— Pani ma ścisły i logiczny umysł — oświadczył z uśmiechem. — Myślała pani o tem, ilu robotników muszę tu zatrudniać i oglądała się pani ze zdziwieniem w poszukiwaniu jakiejś żywej istoty. Proszę więc posłuchać. Jest taki karczmarz w Bylicy — Fedor Kramar się nazywa, a ma trzech synów, tęgich parobczaków. Ci odwiedzają mnie nocami w podziemiach. Przychodzą, kiedy ich wzywam, aby wywieźć przeznaczone na sprzedaż srebro. Tutaj zaś pracuję ja sam tylko, albo raczej moje maszyny — poruszane siłą gazu ziemnego, młoty i kilofy. Widzi pani je tam dalej. Leżą teraz ciche i nieruchome, ale czujne niby posłuszne psy. Wystarczy jedno lekkie dotknięcie, a strumień gazu, napływający do ich żelaznych płuc, zbudzi w nich życie i moje maszyny poczną pracować systematycznie jak mechaniczne pługi, odwalając równe skiby błyszczącego metalu.

(D. c. n.)

Co czyta Wilno?

Księgarnie wileńskie zanotowały pocieszający objaw: stabilizację pokupności książek (wobec dotychczasowego spadku) i zainteresowanie się książką wartościową. Coraz więcej osób dopytuje się o dzieła literatury pięknej, przyczem największy popyt mają stale ukazujące się na rynku księgarskim nowości.

Większość sprzedawanych książek stanowią przedewszystkiem dzieła nagrodzone. A więc Dombrowskiej, Choromańskiego, Jalu Kurka, Nowakowskiego, Wilczyńskiej, Iwaszkiewicza (jego „Czerwone Tarcze“ znajdują najwięcej nabywców). Wielką poczytnością cieszą się również reportaże Krzywickiej. Z pisarzy obcych najbardziej poszukiwana jest „Księga Saint Michele“ dr. Munte i „Podróż do kresu nocy“ Selline'a.

Sprzedaje się również sporo dzieł starszych — wartościowych. Nadspodziewanie wielkie zainteresowanie wzbudziło nowe wydanie dzieł Prusa w drodze subskrypcji. Przyczyniły się do tego z jednej strony — bardzo przystępnie skalkulowana cena wydania, a z drugiej — pierwsza edycja wszystkich absolutnie dzieł wielkiego pisarza w takim porządku, w jakim on sam je ułożył, bez skreśleń, cenzury i przeróbek.

Literatura kryminalno-sensacyjna straciła na pokupności. Tłumaczy się to albo zanikiem zainteresowania w tym kierunku, albo czytaniem tych książek w bibljotekach. Dysponując szczupłymi środkami, nie pozwalającymi na nabywanie książek w większej ilości, czytelnik woli kupić książkę wartościową, niż wydawać pieniądze na lekturę emocjonującą, lecz o lichej wartości literackiej. I w jednym, i w drugim wypadku zjawisko, dodatnio świadczące o poziomie czytelnika wileńskiego.

Znacznie mniejszy popyt mają dzieła naukowe, wydawnictwa ze względu na swój charakter.

Zaznaczyć tu należy, że ostatnio skutecznie konkurują z naukowemi wydawnictwami krajowemi lub zagranicznemi takież wydawnictwa sowieckie.

W związku z nieznaczną poprawą na rynku księgarskim księgarnie rokują sobie lepsze nadzieje na przyszłość.

Roboty konserwatorskie w Trokach

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publiczn. przewidziało pewien kredyt na kontynuowanie robót konserwatorskich przy ruinach zamku w Trokach. Roboty te mają się rozpocząć w początkach kwietnia. W pierwszym rzędzie zmierzać one będą do odkopania dolnych kontygnacyj zamku.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 26 lutego 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg)

Towar		
Żyto I standart 700 g/l	—	—
„ II „ 670 „	13.—	13.25
Pszenica I „ 745 „	19.—	19.50
„ II „ 720 „	18.—	18.50
Jęczmień I „ 655 „ (kasz.)	16.50	16.50
„ II „ 625 „	14.25	15.—
Owies I „ 490 „	12.75	13.50
„ II „ 470 „	12.—	12.50
Gryka I „ 630 „	16.—	17.—
„ II „ 600 „	15.00	15.75
Mąka pszenna gatunek I—C	—	—
„ „ „ II—E	27.50	28.—
„ „ „ II—G	23.75	24.—
„ „ „ III—A	18.75	19.—
„ „ „ III—B	13.—	13.50
„ żytnia do 55%	—	—
„ „ do 65%	19.—	20.—
„ „ sitkow.	15.—	15.50
„ „ razowa	15.—	15.50
„ „ do 82% (typ wojsk.)	17.50	18.—
Otręby żytnie przem. standart.	7.50	8.—
„ przenne miałkie przem. st.	10.—	10.50
Siano	6.—	6.50
Słoma	3.50	4.—
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.	45.25	47.25
Len czesany Horodziej basis I sk. 303.10	2200.—	2240.—
Kądziel Horodz. b. I sk 216.50	1600.—	1640.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1690.—	1730.—
„ Miory sk. 216.50	1530.—	1570.—
„ Horodziej	1860.—	1900.—

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, ulica Zamkowa 18. 26 lutego 1935 roku.

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.70 (hurt), 3 (detal), Stołowe 2.50 (hurt), 2.80 (detal), Solone 2.30 hurt, 2.60 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.: Nowogródzki 2.30 (hurt), 2.80 (detal), Lechicki 2. (hurt), 2.40 (detal), Litewski 1.70 (hurt), 2 (detal).

Jaja: Nr. 1 7.20 za 60 szt., 0,13 za 1 szt., Nr. 2 6.60 za 60 szt., 0,12 za 1 szt. Nr. 3 6.— za 60 szt., 0.11 za 1 szt.

Sytuacja miasta nie pozwala na zniżenie ceny prądu elektrycznego

Na ostatniem posiedzeniu radzieckiej Komisji Technicznej przy omawianiu nowego preliminarza budżetowego ze strony pewnej grupy radnych wysunięty został wniosek o obniżenie cen prądu elektrycznego. Wniosek ten wywołał długą dyskusję. Ponieważ obniżenie dotychczasowej taryfy elektrycznej musiałoby poderwać równowagę budżetową miasta, a wnioskodawcy nie umieli wskazać źródła pokrycia tych niedoborów, wniosek został odrzucony.

Sprawa ta prawdopodobnie zostanie jeszcze poruszona na budżetowem posiedzeniu plenarnem Rady Miejskiej. Przy obecnym jednak stanie finansów miasta trudno liczyć na obniżenie ceny światła.

Nowy film polski



Basieńska Wywerko i fenomenalny pies „Teofil“ w jednej ze scen nowego filmu polskiego, reżyserji Waszyńskiego p. t. „Abecadło miłości“.

KRONIKA

Środa 27 Luty

Dziś: Leandra, Aleksandra

Jutro: Romana Op., Makarego

Wschód słońca — godz. 6 m. 20

Zachód słońca — godz. 4 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/II — 1935 roku.

Ciśnienie 749
Temperatura średnia + 3
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa + 2
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: wzrost, następnie spadek
Uwagi: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M a:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z rozpogodzeniami w ciągu dnia.

Temperatura bez większych zmian.

Najpierw słabe wiatry południowe, potem umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szelągowski wyjechał wczoraj na wizytacje szkół. Zastępuje p. kuratora naczelnik wydziału szkół powszechnych p. Jan Czystowski.

— **Kuna w Wilnie.** Bawi w Wilnie twórca projektu pomnika Adama Mickiewicza artysta-rzeźbiarz Kuna. Artysta odbywa konferencje z członkami Komitetu Budowy Pomnika.

MIEJSKA

— **Spadek kosztów produkcji elektryczności.** Jak wynika z ostatnich obliczeń, koszt produkcji prądu elektrycznego stale zmniejsza się. Tak np. w roku budżetowym 1933/34 koszta te wynosiły 606.000 zł., w następnym roku już tylko 565.000, na nadchodzący zaś okres budżetowy koszta produkcji obliczane są na sumę 460.000 zł.

Zmniejszenie się kosztów produkcji tłumaczyć należy zniżką cen paliwa.

— **Wydatki miasta na oświatę i kulturę.** Magistrat preliminował na nowy rok budżetowy 768.655 zł. na cele oświatowe. Większość tych wydatków pochłaniają publiczne szkoły powszechne.

Na szerzenie kultury i sztuki wyasygnowano 138.400 zł. Wydatki w tym dziale sprowadzają się do subwencyj dla teatru miejskiego, utrzymania bibljotek miejskich i t. p.

SPRAWY SZKOLNE

— **Przyrost dzieci w wieku szkolnym.** W szkołach powszechnych na terenie Wilna pobiera obecnie nauki 19.431 dzieci. Jak obliczają, z nowym rokiem szkolnym przybędzie dzieci w wieku szkolnym 3118, ubędzie zaś po ukończeniu 7 oddziałów przeszło 600.

W ten sposób w przyszłym roku szkolnym Wilno będzie musiało pomieścić w szkołach powszechnych około 22 tys. dzieci.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— „GRUŹLICA A RODZINA“. 28 lutego br. w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego (Wielka 46) dr. Z. Prażmowski. wygłosi odczyt na temat „Gruźlica a rodzina“.

Początek o godzinie 6 w. Wstęp wolny.

— **Na posiedzeniu Sekcji Historji Sztuki,** które odbędzie się w dniu 28.II (czwartek) r. 1935 o godz. 8 wieczór w sali Seminarjum Archeologji Klasycznej U. S. B., ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo) zostaną wygłoszone referaty: Inż. Stefana Narębskiego „Plan Wilna z 1814 r. i jego znaczenie“ oraz prof. dr. M. Morelowskiego „Rękopis z Lublina i jego związki ze sztuką Leodyjską“.

— **Środa Literacka.** Chachan Seraja Szapszał będzie mówił o największym poecie perskim Firdousim. Wstęp dla wszystkich.

ZABAWY

— **Kowieńska kawa—bridge.** Dnia 2 marca b. r. w salonach Instytutu Naukowo Badawczego Europy Wschodniej, ul. Arsenalska 8 odbędzie się Kowieńska Kawa—Bridge. Początek o g. 22. Ładnie dekorowane sale, własny bufet, krupnik litewski. Bilety po 2,99 zł. i akademickie 1,49 zł. u WPań Gospodyń i w dniu zabawy przy wejściu.

RÓŻNE.

— **KURS KRÓTKOFALARSTWA.** Zarząd Wileńskiego Klubu Krótkofalowców, wzorem lat ubiegłych organizuje paromiesięczny kurs krótkofalarstwa. Kurs obejmować będzie naukę Morse'a, radjotechnikę, technikę nadawania, budowę stacyj amatorskich nadawczych i innych. Kurs rozpoczyna się 1 marca b. r. o godzinie 18 i odbywać się będzie w lokalu klub. przy ul. Zygmuntowskiej 10 m. 17. Opłata 1 złoty miesięcznie. Dla członków klubu bezpłatnie.

— **KURSY KORESPONDENCYJNE** Budowlane i drogowe prowadzi Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie. Prospekty wysyła Sekretarjat Kursów w Wilnie przy ul. Holendernia 12. Sekretarjat czynny codziennie za wyjątkiem sobót i świąt, w godzinach 17—19.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś we środę dnia 2 b. m. o godz. 8 w. — w dalszym ciągu doskonała współczesna komedja węgierska w 3-ch aktach (6 obrazach) L. Bus-Fekete'go „**To więcej niż miłość.**“ W rolach głównych udział biorą pp. H. Skrzydłowska, E. Ściborowa i p. A. Łodziński. Reżyserja J. Boneckiego. Oprawa sceniczna W. Makojnika.

— Jutro, we czwartek dn. 28 b. m. o g. 8 w. „To więcej niż miłość“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dzisiejszy występ Chóru Dana.** Dziś, o g. 8.15 w. wystąpi słynny chór Dana, który zdobył sobie sławę wszechświatową. W koncercie wezmą udział wybitni soliści: Mieczysław Fogg i Adam Wysoski. Program zapowiada szereg piosenek i przebojów stolicy, nieprodukowanych w Wilnie. Szczegóły w programach. Koncert wywołał wielkie zainteresowanie. Jutro drugi i ostatni koncert Chóru Dana.

— **„Wiktorja i Jej Huzar“ po cenach propagandowych.** W piątek najbliższy ukaże się po cenach propagandowych melodyjna op. Abrahama „Wiktorja i Jej „Huzar“ w premjerowej obsadzie z J. Kulczycką na czele.

— **Premjera op. „Chicago“ w „Lutni“.** Najbliższą premjerą Teatru „Lutnia“ będzie najnowszy utwór muzyczny Kalmana „Chicago“, który ukaże się w reżyserji K. Wyrwicz-Wichrowskiego, w wykonaniu całego zespołu artystycznego z J. Kulczycką w roli głównej. Do operetki tej przygotowano nową efektowną wystawę. Premjerę zapowiedziano na sobotę najbliższą.

— **Juan de Manen żegna się** z Wilnem na bardzo długo. Wszechświatowej sławy skrzypek-wirtuoz, najpotężniejszy artysta hiszpański daje jutro we czwartek ostatni koncert w Sali Konserwatorjum. Bilety w ograniczonej ilości jeszcze są do nabycia. Szczegóły w ogłoszeniach i afiszach.

Na wileńskim bruku

ARESZTOWANIE PARY ZŁODZIEJSKIEJ.

Wczoraj aresztowany został zawodowy złodziej Wałukiewicz oraz żona jego Weronika Wałukiewicz oskarżony jest o kradzieże strychowe, a żona jego o sprzedaż rzeczy kradzionych.

Wałukiewicza i jego żonę osadzono w areszcie. Wałukiewiczowa powędrowała za kraty z małym chłopcem na ręku. (c)

WŁAMANIE DO FIRMY „AROMAT“

Wczoraj nad ranem Wydział Śledczy został powiadomiony o większej kradzieży na szkodę właścicieli hurtowni herbaty „Aromat“, mieszczącej się przy ul. Zawalnej 28/30.

Nad ranem, kiedy właściciele firmy pp. Kagan i Landau przybyli do biura, stwierdzili, iż w nocy skład został okradziony. Łupem włamywaczy padły worki z herbatą na sumę ponad 2 tysiące złotych.

Właściciele firmy słusznie mogą uważać się za pechowców, gdyż do 31 stycznia firma zaasekurowana była na wypadek kradzieży. Po tym terminie wyrzeczono się asekuracji.

Policja zatrzymała poszlakowanych o dokonanie tego włamania. (c)

TAJEMNICA ZAPLOMBOWANEGO WAGONU.

S. Sznejdman (Sierakowskiego 24) zameldował policji o kradzieży skór, dokonanej na jego szkodę z przybyłego pod jego adresem z Gdyni wagonu. Przyczem jest charakterystyczne, że plomby wagonu nie zostały naruszone. Jak przypuszcza poszkodowany, kradzieży dokonano w Gdyni jeszcze przed zaplombowaniem wagonu. (c)

OKRADZENIE SZKOŁY TAŃCÓW

Maks Frost, właściciel szkoły tańców przy ul. Mickiewicza 22, zameldował policji o wykradzeniu z jego szkoły, przez nieznanych sprawców, patefonu z płytami, wartości 90 zł.

Policja wszczęła dochodzenie. (c)

ZA 3 KOSTKI

Starosta Grodzki ukarał w trybie administracyjnym 5-ciodniowym bezwzględnym aresztem Franciszka Smyka (Świetlana 15), przyłapanego na oszukańczej grze w 3 kostki uprawianej na rogu ul. Wileńskiej i Zygmuntowskiej.

Proces o 3 tysiące hektarów

Pisaliśmy w swoim czasie o dużym procesie cywilnym, który trwa już kilka lat, o dobra ziemskie Wacława Romera w powiecie brasławskim, gminy jodzkiej. Objekt sporny jest b. duży. Liczy około 3 tysięcy hektarów i ma wiele zabudowań oraz lasy.

Właścicielem tych dóbr jest Wacław Romer, przebywający obecnie w Rosji sowieckiej. Przed wojną był on wyższym urzędnikiem kolei rosyjskiej i znał wszystkie tajemnice swego urzędu. Podobno dobrze orjentował się w planach mobilizacyjnych. Po rewolucji władze sowieckie postarały się, aby tak pożyteczny fachowiec pozostał nadal w granicach Rosji. Romer nie wyjechał z Petersburga. Dalsze koleje jego życia otoczone są tajemnicą. Niektórzy twierdzą, nawet stanowczo, że dziś nie żyje już, inni zaś potwierdzają dokumentami, że żyje i pobiera sowiecką emeryturę.

W procesie (w obecnej jego fazie) z jednej strony występuje generalny plenipotent Wacława Romera i ludzie upoważnieni przez niego z drugiej strony krewni Romera (ewentualni jego spadkobiercy) i przedstawiciele kurateli z ramienia Ministerstwa Skarbu.

W swoim czasie została wyznaczona kuratela nad majątkami Romera. Decyzję tę sąd powziął opierając się częściowo na informacji konsulatu polskiego w Leningradzie, który powiadomił władze polskie, że Romer zgłosił się sam do konsulatu i wyraził życzenie, aby majątkami jego zaopiekowało się Państwo polskie. Po upływie jednak pewnego czasu nadeszła do sądu prośba tegoż Romera o zdjęcie kurateli. Widocznie rozmyślił się albo go poprzednio nie zrozumieli. Ministerstwo Skarbu, opierając się na piśmie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stwierdzające, że Romer żyje, kuratelę uchyliło.

Przedstawiciele kurateli i krewni wnieśli przeciwko tej decyzji zażalenie. Wczoraj właśnie sąd rozpatrywał tę skargę. Wyrok zapadnie w dniach najbliższych.

Sprawa Romera dla obserwatora jest pełna zagadek. W każdym razie kryje się za nią wielka tragedja człowieka, więzionego wbrew woli w obcym kraju. (w)

Sytuacja na rzekach Wileńszczyzny

Według nadeszłych meldunków z górnego biegu Wilji lody ruszyły na przestrzeni około 100 km.

Również ruszyły lody na dopływach Wilji Żejmianie i Wilence. Na Wilence w okolicach Belmontu utworzyły się chwilowo 2 zatory, które jednak ostateczne spłynęły nie powodując wylewu.

Stan wody na Wilji podniósł się osiągając w dniu dzisiejszym około godz. 12 4 m t. j. 149 cm. ponad poziom normalny, lecz następnie woda zaczęła stopniowo opadać.

Echa tragedji przy ul. Wielkiej 12

Jak nas informują, ponownie przesłuchany w tych dniach matko- i ojcobójca Rachmiel Lewin znowu zeznał, że zamordował rodziców na tle nieporozumień z powodu jego zamiarów matrymonjalnych. Jednocześnie dowiadujemy się, iż w dniach najbliższych powzięta zostanie ostateczna decyzja co do dalszego losu mordercy: czy zostanie on w szpitalu więziennym, czy też przewieziony zostanie do szpitala psychjatrycznego, celem dokonania szczegółowszych badań nad jego stanem psychicznym. (c).

Na czem zawsze można robić „interesy“

Irena Zienkiewiczówna (Fabryczna 6) marzyła o zamążpójściu. Pewnego razu zwierzyła się o tem znajomej p. Eugenji Grenkowej, która obiecała stęsknionej panience pomoc.

P. Grenkowa poznajomiła Zienkiewiczównę z młodym przystojnym panem, imieniem Władek (nazwiska jego Zienkiewiczówna nie wiedziała). Władek miał właśnie być kandydatem na męża. Przystojny chłopiec przypadł panience do gustu. Nastąpiły randki i pewnego dnia Władek oświadczył się o jej rękę...

Wyznaczono dzień ślubu. W przeddzień ślubu Władek wziął u narzeczonej a conto posagu kilkadziesiąt złotych w celu nabycia sobie pewnych części garderoby. W dzień jednak ślubu pan Władzio znikł, jak marzenie. Wszelkie oczekiwania okazały się bezowocne.

Poszkodowana odwołała się do policji. (c)

„Wileńskie noce“
Rewja w Sali Miejskiej

„Wileńskie noce“ — wiele obiecujący tytuł nowego programu Teatrzyku Rewji ściągnął tłumy publiczności. Ale wszyscy, wierzący, że za tanie pieniądze poznają życie nocne Wilna doznali srogiego zawodu. Tych paru pijaków, których pokazano w półfinale pod tytułową nazwą w żadnym razie nie daje obrazu życia nocnego naszego miasta, które stanowczo jest znacznie barwniejsze i ciekawsze.

Zresztą i całość ma dużo braków i usterek. Była miła, pełna temperamentu i werwy Grzybowska, a nowopozyskana siła p. Stadnikowska nie ma scenicznego „drygu“ i humoru pomimo, że jest młoda i przystojna. Niefortunnym, bardzo oklepanym pomysłem jest przeszkadzanie konferencierowi w zapowiadaniu numerów przez innego artystę, zresztą wogóle p. Darski mało się nadaje do konferencierki, a z całego zespołu najlepiej się w zapowiadaniu wywiązują Jakszlas i Elwicki. Monolog pijanego Kajetana jest kompilacją kilku trącących myszką monologów, a w dodatku p. Darski nie zdaje sobie sprawy z tego, że wileńska publiczność, nawet najmniej wybredna, nie lubi zbytniej szarży.

Dobre były, jak zwykle, występy Jakszlasa i Żejmówny, zabawny skecz „Gapcio na przeszkoleniu“ w wykonaniu Darskiego, Borskiego i Irhory. Wcale udała i miłą jest jednoaktowa operetka, którą możnaby zatytułować „Za przykładem młodych“ w wykonaniu Stadnikówny, Elwickiego, Rybaczewskiej i Misiewicza. Poza tem Rybaczewska i Misiewicz dali się poznać Wilnu w dowcipnym i pełnym humoru obrazku charakterystycznym „Sztubak i Pensjonarka“, w którym Rybaczewska naśladuje Zulę Pogorzelską. Najlepszy z całego programu jest numer groteskowy „Zaloty kanarków“ z braćmi Wyględowskimi.

P. dyr. Janowski pierwszorzędnie recytował nastrojowy wiersz „Na śmierć Cara“, tylko nie mogę zrozumieć celu karmienia publiczności wileńskiej tego rodzaju sentymentalnemi wspomnieniami. Z. Kal.

—oOo—

RADJO
WILNO

ŚRODA, dnia 27 lutego 1935 r.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka 7,07: Muzyka. 7.15: Dziennik por. 7,25: Muzyka. 7,35: Chwilka pań domu. 7,40: Program dzienny. 7,50 Audycja lniarska. 7,55: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12,03: Kom. met. — 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Karnawał na nartach. — Transm. z Zakopanego. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Słynni pianiści. 15,30: Wiad. o eksporcie. 15,35: Odcinek powieściowy. 15,45: o eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Mała skrzyneczka. 16,00: Zespół harmonistów warszawskich. 16,45: Wileńszczyzna śpichlerzem ziół leczniczych. 17.00: Utwory na skrzypcach. 17.25: Racjonalne obuwie. 17,35: Ludowe hiszpańskie piosenki (płyty). 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Koncert reklamowy. 18,05 Przegląd litewski. 18,15: Zespół Stefana Rachonia. 18,45: Odczyt gospodarczy. 19,00: Miniatury kwartetowe. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Piosenki w wyk. Heleny Dal. 19,45: Program na czwartek. 19,50. Wiad. sportowe. 20,00: Wieczór Kasprowiczowski. 20,30: Muzyka. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Koncert Chopinowski. 21,30: Przegląd humoru w wyk. Karola Wyrwicz-Wichrowskiego. 21.40: Pieśni polskie w wyk. Adama Dobosza. 22,00: Wileńskie Panie Domu — djalog. 22.15: Wil. Szopka Radjowa — pióra Wiktora Trościanki, Jerzego Zagórskiego i Stefana Zagórskiego (po raz drugi w uzupełnionej redakcji). 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka tan.

CZWARTEK, 28 lutego 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Program dla dzieci. 12.30: XVII poranek szkolny. 13.00: Dziennik południ. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. koncertu szkolnego z Filharm. Warsz. 15.30: O eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Piosenki bretońskie. 16.00: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja języka francuskiego. 17.00: Z przeszłości —słuch. 17.50: Skrzynka pocztowa muzyczna. 18.05: Litewski odczyt ekonomiczny. 18.15: Koncert kameralny w wyk. kwartetu im. Karłowicza. 18.45: Co czytać. 19.00: Duet w wyk. Wiktorji Skwarczewskiej i Ady Kamińskiej. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Kwadrans organów. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sportowe. 20.00: Koncert wieczorny. 20.45: Dzienn. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena“. 21.45: Kultura Wielkopolska“. 22.00: Wychowanie społeczne młodzieży szkolnej małych miasteczek. 22.15: Koncert życzeń. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka tanecz na.

Radjo, to szkoła, teatr i sala koncertowa w domu

Więzień w zastępstwie

Do więzienia ponarskiego zgłosił się pewnego dnia jakiś dorożkarz wileński. Przyszedł do kancelarji, stanął pośrodku pokoju i gniotąc czapkę w rękach powiedział nieśmiało:

— Jestem Szloma Bunimowicz...

— A prosimy, prosimy — odrzekł uprzejmie dyżurny urzędnik. — Na długo pan do nas.

— Na dwa tygodnie...

Zaczęto sprawdzać dokumenta przyszłego więźnia. Urzędnik spojrzał na fotografję dorożkarza w dowodzie osobistym i chrząknął powątpiewająco:

— Hm, zmienił się pan.

— Wiadomo, życie nie zabawa. Ożeniłem się...

— Hm, tak... — Chce pan siedzieć?

— Muszę...

Urzędnik jednak nie dał wiary dorożkarzowi. Sprawdzono personalja skazanego na areszt Bunimowicza, przyjrzano się bliżej przybyszowi i zadecydowano zgodnie:

— Nie, to nie ten.

Wtedy dorożkarz przemówił szczerze:

— Zgadli panowie, jestem Mowsza Lewin. — Mój przyjaciel Szloma Bunimowicz nie ma czasu. Dał mi bochenek chleba, trochę masła i prosił, abym za niego odsiedział dwutygodniowy areszt.

Wczoraj sąd starościński skazał Szlomę Bunimowicza na trzy dni bezwzględnego aresztu za podżeganie do występku. Mowsza Lewin zaś będzie miał sprawę, za usiłowanie wprowadzenia w błąd władz więziennych. (w).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79. Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis